Nr. 81. We Lwowie Wtorek dnia 10. Kwietnia 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 zł. — półrocznie 11 zł. — kwartalnie 5 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 fr. — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; we Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Sp.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro ajencyjne, w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris. w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 9 kwietnia

Według jednych doniesień, sprawa dymisji zupełnej ks. Bismarka jest w zawieszeniu, według drugich, wątpliwem jest nawet jeszcze, czy otrzyma on „urlop roczny, którego jedynym powodem jest słabość kanclerskiego zdrowia." Organ księcia, *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzecza wszystkim innym przypuszczeniom o przyczynach dymisji lub urlopu, a mianowicie, jakoby do nich zaliczyć należało intrygi dworskie, albo różnica zdań między kanclerzem a cesarzem Wilhelmem, co do pomocy, jakiej Prusy mają użyczyć Moskwie, albo też koniec, zamierzona zmiana polityki względem Stolicy Apostolskiej. Zupełnie inaczej przedstawiają sprawę dzienniki nie-pruskie. Według nich, pewna koterja dworska, na której czele stoi cesarzowa Augusta, od dłuższego już czasu zatruwa kanclerzowi życie drobnemi szykanami, do tego stopnia, że przestał brać udział w przyjęciach, przy których cały dwór był obecny. W najnowszych czasach, zwrócił się przeciw niemu jeszcze także osobisty wpływ Aleksandra II u cesarza Wilhelma. Dyplomacja moskiewska zarzuca Bismarkowi, iż chciał Moskwę popchnąć do wojny (z Austrją czy z Turcją?) i izolować ją następnie, jakoteż, że szukał koniecznie zaczepki z Francją. Jest to więcej niż prawdopodobnem, że każdemu rozumnemu Prusakowi musiałoby być na rękę, gdyby Moskwa przy dzisiejszym stanie swoich środków wojennych wplątała się w wielką wojnę. Podejrzenia zaś moskiewskie przeciw Bismarkowi wydają się tem bardziej uzasadnionemi, gdy oddawna znanym jest jego naprężony osobisty stosunek z ks. Gorczakowem. Do słabych stron tego moskiewskiego mędrca stanu należy niesłychana zarozumiałość. Swojego czasu miał on dać nieraz poznać Bismarkowi, o ile się czuje wyższym od niego. Później znowu Bismark przy niejednej sposobności w ironiczny sposób submitował się ks. Gorczakowowi, zapewniając, że jemu zawdzięcza wszystko, co umie, albowiem gdy był ambasadorem pruskim w Petersburgu, zasilał się jego światłemi naukami. Nie obeszło się oczywiście wcale bez wzajemnych przytyków, wcale bolesnych. Oryginalnem byłoby rozwiązaniem całej tej komedji, gdyby obecnie kanclerz pruski upadł z powodu, że Ignatiewowi nie udało się wprowadzić do Stambułu moskiewskiej zagi do obrony Abdul-Aziza, i że w pierwszej furji po doznanej porażce, Moskwa wywołała wojnę turecko-serbską i zmobilizowała kilka korpusów wojska.

Kwestja, czy Bismark otrzyma dymisję, czy urlop, ważną jest o tyle, że w razie urlopu nastąpiłoby prowizorjum, w razie dymisji zaś przyszła polityka pruska musiałaby zarysować się z góry w wyborze jego następcy. Mianowanie n. p. Manteuffla kanclerzem, który nie należy do rzędu niemożliwości, byłoby zapowiedzią zaczepno-odpornego przymierza z Moskwą, innej bowiem misji nie mógłby mieć poufny pośrednik między dwoma carami. Jutro, t. j. we wtorek, odbyć się ma posiedzenie parlamentu niemieckiego, na którem oczekują urzędowych oświadczeń co do stanu kwestji bismarkowskiej, najmłodszej w Europie.

Wystawa krajowa w r. 1877.

(g.) Na placu Jabłonowskich, gdzie się ma odbyć wystawa, roboty już w pełnym ruchu. Cały plac już ogrodzony wysokim parkanem z desek, budulec zwieziony i poukładany systematycznie według potrzeby. Stajnia i obora na bydło rogate i konie już postawiona i pokryta, na trzodę chlewną na ukończeniu, tak samo budynek dla machin. Zwidzający plac wystawy doznaje przyjemnego wrażenia, bo we wszystkich tych robotach widać ład i porządność, — a więc jest otucha, że całość będzie sumiennie i na czas wykończona. Co do praktyczności głównej budowy nie możemy jeszcze dziś nic stanowczego orzec. Jednakowoż stajnie i budynek pod machiny są nie wystarczające, mianowicie pierwsze ani połowy podług już złożonych deklaracyj nie pomieszczą. O pomieszczeniu w głównym budynku zbiorów naukowych ani mowy być nie może, a gdyby się nawet chciano posiłkować tuż przyległemi koszarami, na to te są nie praktyczne.

Spodziewać się należy, że wystawa sztuk pięknych przybierze w tym roku nie zwykłe rozmiary, a do tego sala w Narodnym domu jest za szczupła; z powodu tego byłoby do życzenia, aby można uzyskać pozwolenie, do zgromadzenia tak sztuk pięknych, jako też działów: rady szkolnej, archeologicznego, lekarskiego i innych ściślej naukowych, w nowym budynku akademii technicznej, na coby zapewne ministerjum oświaty mogło zezwolić. Budynek akademii technicznej jest tak obszerny, że jakaś część mogłaby bez żadnego uszczerbku dla instytucji być odstąpioną.

Wracając do robót przygotowawczych na placu wystawy, przypuszczamy na pewne, że w planie projektowana być powinna dekoracja roślinna, z drzew i krzewów tu i owdzie grupami rzuconych; bez tego, utraciłaby całość wiele na uroku. W tym kierunku przecież, nic się dotychczas nie robi, chociaż na wszystkich większych wystawach od tego zaczynają. Wprawdzie na planie, który widzieć można w biorze komitetu wystawy, spostrzegamy oznaczony regularny szpaler drzew, wzdłuż frontu głównej budowy, chociaż celu takiej ornamentyki wcale nie pojmujemy, bo pod żadnym warunkiem, nie może się przyczynić do upiększenia całości.

Jak nam wiadomo, Lwów ma przecież licznych ogrdoników; czyby im honor własny nie wskazywał aby się zmanifestować i do upiększenia wystawy nie przyczynić? — Tak samo odzywamy się do pp. botaników i towarzystwa Tatrzańskiego, że na placu wystawy nie powinno brakować „*Alpinarium*", któreby przedstawiało chociaż cząstkę flory w Tatrach i na Czarnej górze. Prześliczne Rododendrony i azalee z Czarnej góry, zainteresowałyby zapewne szerszą publiczność.

O skąpstwie zachodniej części kraju co do nadsyłania składek, jakoteż o tow. kredytowem które się chce sianem wykręcić, pomówimy jutro.

Listy z nad Sanu.

Sprawy kolejowe.

I.

Sprawy kolejowe w Austrji przechodzą teraz w nowe stadjum. Ciągłe niedobory na kolejach i wynikające ztąd zaliczki rządowe, bądź na pokrycie procentów kapitałów zakładowych, bądź na pokrycie wydatków ruchów, wywołały wniosek budowania i nabywania kolei przez rząd i na jego własność.

Kwestja, jaki jest system lepszy — czy system kolei państwowych, czy też prywatnych, została nie tknięta, ciało prawodawcze nawet o tem nie dyskutowało, a mimo to konieczność stosunków finansowych państwa sprawiła, że bez zastanowienia się dokładnego, i bez przygotowawczych ustaw co do administracji kolei państwowych, rząd przyszedł w posiadanie kilku linij kolejowych. Trzebaż było ruch na tych kolejach jakoś prowadzić, i to jak na koleje państwowe przystało, wzorowo — a tu nie ma personalu, nie ma norm ku temu potrzebnych.

Dyrektor kolei austrjackich p. Nördling, mąż może najlepszej woli, napotykający jednak na każdym kroku na opozycję ze strony wyznawców tryngeldowych, i w skutek tego na brak sprzyjających sił do utworzenia nowego rządowego organizmu kolejowego, chwycił się praktycznego jak na dzisiaj środka w tej mierze, i powypuszczał koleje państwowe w zarząd przedsiębiorstwom prywatnym. Jakkolwiek uznajemy konieczność tego kroku na dzisiaj, pozwolimy sobie jednak zauważyć, że wprowadzając w życie ten nowy system kolejowy powinnien był pan Nördling niczego nie opuszczać, coby tylko na korzystne prowadzenie ruchu na kolejach państwowych oddziałać mogło. Przypatrzmy się administracji kolei państwowych w Galicji, a przekonamy się, że tak się nie stało.

Przedewszystkiem chodzićby dyrektorowi kolei austrjackich powinno o to, aby ruch kolei państwowych jak najtaniej był prowadzony, a jak największe przyniósł dochody — tylko cyframi dochodów i rozchodów można udowodnić, że system kolei państwowych okaże się lepszym niż prywatnych. Otóż jeżeli się oddaje ruch kolei przedsiębiorstwom we Wiedniu zcentralizowanym, to tem bynajmniej nie robi się oszczędności w wydatkach kolei państwowych.

Kolej Dniestrzańska i Tarnowsko-Leluchowska oddane są w zarząd kolei pierwszej węgiersko-galicyjskiej, która zcentralizowaniem wszystkich czynności we Wiedniu, wszystkie inne koleje przewyższa. Pan Nördling powinien był sobie wymówić, aby dyrekja kolei łupkowskiej, obejmując zarząd kolei państwowych, przeniosła się do kraju i osiadła przy linji. Zdaje się przecież, że dyrektor austrjackich kolei, powinien wiedzieć, ile więcej zcentralizowane we Wiedniu rządy kolejowe kosztują, i ile kolej i świat przemysłowy w kraju na tem oddaleniu tracą. Co do pierwszego, kiedyś innym razem szerszej publiczności, cyframi wykażemy — ile centralizacja kolei, we Wiedniu więcej kosztuje. Co do drugiego, mamy już rezultaty gospodarki z roku 1876 i pozwolimy sobie je tutaj powtórzyć. Na kolei Dniestrzańskiej, którą kolej Łupkowska od 1. maja 1876 w swój zarząd odebrała, wynosiły ogólne dochody, w porównaniu z r. 1875 o 30.744 złr. mniej. Z tego wypada na pierwsze cztery miesiące, w których ta kolej jeszcze sama się rządziła 978 złr. mniej niż było w tym samym czasie w r. 1875.

Te cyfry są wyjęte z dziennika kolejowego i mówią dość przekonywająco. Co do nas przypuszczaliśmy ten rezultat z góry.

Kolej Dniestrzańska miała dawniej swój cały zarząd przy linji, obznajomioną była dokładnie ze stosunkami handlowemi całej okolicy, i odpowiednio temu robiła co tylko można było na podniesienie dochodów. Kolej Łupkowska zabrawszy wszystkie rządy do Wiednia, nie zastanawiała się ani trochę nad mozolną na doświadczeniu opartą polityką kommercjalną linji dniestrzańskiej, ale znalazł się mądry Niemiec, który przy biórku, zwalił jednym zamachem pióra, dawne taryfy i urządzenia powprowadzał nowe wyższe taryfy i.... doprowadził do powyższych rezultatów.

To są skutki centralizacji i odebrania rządów krajowcom. Pod takiemi auspicjami system kolei państwowych nie okaże się najlepszym. Na kolei Tarnowsko-Leluchowskiej jak słyszymy dzieje się podobnie.

Nie można tam wprawdzie jeszcze robić z rezultatów studjów porównawczych, ale polityka jest tam ta sama. Ruch prowadzi w Tarnowie Niemiec, nie rozumiejący ani słowa po polsku, o podniesieniu przemysłu i ruchu handlowego wzdłuż linji nikt w miejscu się nie troszczy, z Wiednia zaś troszczyć się nie umieją — a kupcy w drobnych sprawach reklamacyjnych na linji rządowej, muszą z Tarnowa jeździć do Przemyśla, bo w Tarnowie nie ma z kim porachować się o słuszność zarachowanej należytości.

Wracając jednak jeszcze do kolei Dniestrzańskiej, której stosunki obecnie dokładniej nam są znane, wykażemy dalsze powody upadku dochodów. Za czasów własnych rządów, kolej ta wraz z Łupkowską i węgierskiemi kolejami, robiła kolei Karola Ludwika i północnej, konkurencję w transporcie wołów galicyjskich do Wiednia. Przynosiło to jej zawsze jaki taki dochód. Gdy rządy kolei węgiersko-galicyjskiej zaczęły brać górę, związały się koleje węgierskiej ruty do Wiednia z koleją Karola Ludwika i północną kartelem, i na podstawie tej ugody wszystkie transporty wołów, idące z pewnych miejsc we wschodniej Galicji, wprost do Wiednia taryfowano zwykłą nie zmniejszoną taksą, a dochody z tego wynikające, miały się dzielić, według umówionego naprzód stosunku, między wszystkie koleje, obu linij konkurencyjnych. Zdawałoby się więc, że wszystkie koleje na tem zyskają — bo jedne nie wiozą nic, a przecież będą brały pieniądze, drugie wożą wprawdzie woły, ale też każą lepiej za taki transport płacić — i mogą się zyskiem wygodnie z drugiemi podzielić. Lecz ten podział jest po większej części pozorny. Kolejom Karola Ludwika i północnej chodziło głównie o to, aby kartelem ubić konkurencję, i zrobiły to. W ręku zaś mają sposób, aby do podziału jak najmniej transportów przypadło. Zastrzeżono bowiem, że tylko te transporty będą między skartelowane koleje rozdzielone, które z pewnych miejsc wschodniej Galicji wprost do Wiednia przechodzą. Daje się więc wolarzowi pewną małą refakcję, a ten kartnie woły tylko do Krakowa. Tu wystawia się nowy list frachtowy do Wiednia i cały transport nie przechodzi do liczby w podział idących, bo to są woły tylko do Krakowa przesłane, albo z Krakowa pochodzące. Że na taką ugodę koleje węgierskie i kolej państwowa przystały — nie dziwimy się tyle, mają one inne kombinacje, w których może taki kartel na lepsze im wychodzi; lecz dla kolei węgierskiej i dniestrzańskiej jest to bardzo mądrze przy wiedeńskiem biórku obmyślaną stratą.

Drugim takim dowcipnym kontraktem, który kolej węgiersko-galicyjską-dniestrzańską i tarnowsko-leluchowską o straty przyprawia, jest konieczna wymiana wozów transportowych. Dawniej koleje wyż wspomniane mające większy park wozów, niż miejscowe potrzeby wymagały, zarabiały po kilkanaście tysięcy rocznie co najmniej, za to, że wozy ich towarami naładowane przechodziły na sąsiednie linje. Dziś ułożyły się z kolejami północną i Karola Ludwika, że za wozy przechodzące na sąsiednie linie, muszą brać odpowiednią ilość innych jakichkolwiekbądź wozów na własną linję i ładować w nie swoje transporta, bez względu na to, że własnych wozów, jest podostatkiem, aby tylko należytości wzajemnie się znosiły.

Dla kolei głównych jak Północna i Karola Ludwika jest to oczywistym zyskiem, dla kolei bocznych, jak Dniestrzańska i Leluchowska oczywistą stratą.

Taka gospodarka na kolejach państwowych z pewnością nie będzie pochwałą systemu państwowego. Naszym zamiarem zaś jest niniejszemi słowami zwrócić uwagę osób kompetentnych na te stosunki i żądać w odpowiednich miejscach stanowczego ich zmienienia. O bliższe informacje będzie łatwo, jak nam się zdaje, postarać się. A stosunki te powinne być przedewszystkiem w tej mierze zmienione, aby zarządy państwowych kolei, były w kraju, aby kierujący administracją byli krajowcami, rozumiejący język polski i sprzyjający krajowi. Żądamy aby starosta powiatowy był Polakiem albo Rusinem; na podstawie tego samego prawa, żądajmy, aby szefowie kolei państwowych byli Polakami albo Rusinami. A jak namiestnictwo galicyjskie nie może rezydować we Wiedniu, tak nie może i nie powinna dyrekcja kolei państwowych siedzieć w Wiedniu. Na tem polu szanowni posłowie rozwińcie swoją czynność.

WYCHOWANIE FEUDAŁA.

Nowela

ERKMANA-CHATRIANA.

Tłumaczyła Marja-Józefa.

(Ciąg dalszy.)

Za powrotem do zamku, między 1szą a 2gą godziną, gdy rozsiodłane konie Jakób obmył gąbką w naszych oczach, szliśmy z dziadkiem do bibijoteki przytykającej do wielkiej sali, i zaczynała się lekcja.

Przedewszystkiem szło o wydoskonalenie w językach, historji, geografii i matematyce, aby módz być przyjętym do szkoły królewskich kadetów, do czego urodzenie dawało mi prawo. W tym celu trzeba było nie żartem pracować, bo dziadek chciał, abym podobnie jak on przed 45 laty, egzamin zdał z odznaczeniem. W czasie wojny — mawiał — zwłaszcza służąc w lekkiej kawalerji, gdzie mogę i chcę polecić cię starym kolegom, pierwszą rzeczą, którą znać trzeba, są obce języki; umieć je należy doskonale, bez cudzoziemskiego akcentu, bo widzisz, nie raz wypadnie w czasie kampanii, wybadać zręcznie ludzi, nie budząc ich nieufności, wywiedzieć się o drogach, o ścieżkach, o sile nieprzyjaciela, a wtedy oczywiście występuje się jako przyjaciel, jako miejscowy. Trzeba także czytać biegle w obcych językach; zdarzają się przechwycone drogą poczty korespondencje, depesze złapanych kurjerów — szybko się to przetrząsa a następnie robi jasny i treściwy raport do sztabu. Hę! Zygfrydku, rozumiesz?

„Pierwszym językiem, jakiego my Prusacy uczyć się powinniśmy, jest język francuski, język naturalny naszych nieprzyjaciół. Fryderyk w tym tylko języku pisywał, otoczył się Francuzami, a głupcy ci myśleli, że to przez uwielbienie dla ich genjuszu! Pisząc książki takie jak Anti-Machiavel, chciał im dać poznać, że on, Fryderyk, był kompletnie niezdolnym rządzić się zasadami przebiegłego Włocha, i że właśnie potępiał je absolutnie; to mu wcale nie przeszkadzało kierować się niemi w całem życiu, i dzięki im właśnie zaokrąglić swoje państwo kosztem sąsiadów, zapewniając sobie nadto opinję filozofa, tudzież władcy najmoralniejszego i najdelikatniejszego w świecie. Mówię ci to, moje dziecko, abyś pojął, że najgłówniejszą rzeczą jest zwodzić swoich nieprzyjaciół; aby zaś lepiej jeszcze ich zwodzić, trzeba posiadać ich język." Tak rozumnie udzielane przestrogi kazał mi często powtarzać.

Czytaliśmy razem *Hipparchję* czyli *dowódzce konnicy* Xenofonta, w wybornem tłumaczeniu francuskiem Gaila, mając obok teksta grecki i łaciński. Dziadek znał dobrze oba te języki, zwłaszcza ostatni, w którym pisał z łatwością, jak wszyscy wykształceni ludzie tej epoki, gdyż w tym to języku wychodziły wtedy wszystkie dzieła naukowe, które czytywaliśmy wspólnie, rozmawiając przytem po łacinie. W taki to sposób, nie zaniedbując niczego, nie zapominając o niczem, robiłem w naukach znaczne postępy.

Tak szły rzeczy od lat dwóch. Dziadek kontent był ze mnie; jednego dnia powiedział: „Wszystko to dobrze mój Zygfrydzie, robisz postępy, które mnie cieszą, ale nie trzeba zapominać o niczem, co może się przydać w życiu. Jest **zwyczajem** na świecie mieć jakąś religję, inaczej mówiąc, być protestantem, katolikiem, lub nawet żydem, jeśli wola. W gruncie rzeczy wychodzi to na jedno, należy tylko wybrać to, co w przyszłości może być najkorzystniejszem. U nas w Prusiech religia protestancka jest religią króla i szlachty, we Francji i w Austrji, panuje religia katolicka; trzymajmy się przeto zwyczaju. Sprowadzę pastora z Winlandu, aby cię nauczył religii krajowej; przy nim odbędziesz ceremonje przepisane zwyczajem, zapłacę mu grubo, za to będziesz lutrem reformowanym. W szkole kadetów będziesz przestrzegał ceremonij religijnych, bo król przywiązuje do nich wartość dla przykładu. Nie wielka to zresztą rzecz, byle od czasu do czasu pójść do kirki i śpiewać psalmy; to wystarcza, więcej nie potrzeba

Po tej przemowie służącej do wskazania mi całej ważności wykształcenia religijnego, posłał dziadek Jakóba po pastora do Winlandu. Pan Brandhorst, mniej więcej 40 letni mężczyzna wysoki, chudy, z jasnemi włosami i czerwonemi obwódkami u oczu, uchodził w Winlandzie za bardzo surowego we względzie praktyk religijnych, o czem dowiedziałem się później. Przybył niebawem, czarno ubrany, w lekkim płaszczu na ramionach, wielkim jedwabnym kapeluszu na dużej głowie, z miną zadowoloną, szczęśliwy, że baron von Maindorf wybrał go na nauczyciela religji dla wnuka, co niewątpliwie podnosiło go w oczach kolegów i owieczek.

W chwili jego przybycia byliśmy z dziadkiem na podwórzu, gdyż lekcja jazdy wierzchem dopiero się co skończyła; tu więc przyjęliśmy pana pastora nie przestającego kłaniać się uniżenie dziadkowi, a mnie obsypywać tysiącem grzeczności. Wyrażał się poprawnie, dziadek odpowiadał mu z uśmiechem życzliwości. Wszedłszy wraz z nami do wielkiej sali, pan Brandhorst zrzucił swój płaszczyk i zająwszy miejsce obok mnie przed kominkiem, rozpoczął zaraz pierwszą lekcję mówiąc mi o Bogu, o stworzeniu świata w siedmiu dniach, o Adamie i Ewie i t. p. Dziadek w czasie lekcji przechadzał się tam i sam wzdłuż sali z głową zwieszoną i rękami w tył założonemi; słuchał zamyślony, nic się nie odzywając.

Skończywszy pierwszy rozdział, p. Brandhorst kazał mi powtórzyć co dopiero słyszałem aby się przekonać czym dobrze zrozumiał, zdawał się być zachwyconym moją pamięcią, a winszując mi uwagi, wziął swój płaszczyk i pożegnał nas obu. Wizyty jego powtarzały się codziennie bez przerwy przez dwa lub trzy tygodnie. Baron słuchał zawsze milczący.

Przeczytawszy dawne prawa, historję Sędziów, Królów i Proroków, przyszliśmy do posłannictwa Chrystusa nauczającego równość ludzi wobec Boga, nazywającego ich wszystkich braćmi, zalecającego przebaczenie uraz, nakazującego im nadstawić lewy policzek gdy uderzono ich w prawy. Tu uniesienie pana Brandhorsta nad wysoką moralnością tych nauk nie miało granic; słowa płynęły mu z ust potokiem, entuzjazmował się własną wymową. Słuchający dotąd z milczącą uwagą dziadek, zatrzymał się nagle przed panem pastorem i dobitnym tonem odezwał:

— Wszystko to to co mówisz, panie pastorze, jest bardzo piękne, nawet zbawiennem być może dla mieszczan, robotników i chłopów, z którymi masz do czynienia w swojej parafji. Niewątpliwie bardzo dobrze robisz, wszczepiając im takie zasady, że powinni ulegać woli przełożonych, odbierać razy z pokorą i nie oddawać ich w nadziei, że w życiu wiekuistem znajdą nagrodę swojej rezygnacji — to bardzo słusznie, bardzo pożytecznie. Co innego jednak jest mówić do obszarpańców, chłopskich synów, przeznaczonych od wieków do posłuszeństwa i uległości, a co innego do potomków starożytnych rodzin, których przezna zeniem: rozkazywać. Różnicę tę chcę abyś dobrze pojął, dla tem łatwiejszego wykazania jej jasno i dokładnie młodemu baronowi von Maindorf, bo każda nauka aby była dobrą, pożyteczną i prawdziwą, musi być zastósowaną do stanowiska uczącego się; punkt widzenia zmieni się ze zmianą stanowiska. Orzeł zawieszony w błękitnych przestworzach, nie widzi tem samem okiem trawy na łące, co osioł, który ją skubie.

Pan Brandhorst zdziwiony i pomięszany milczał, dziadek ciągnął dalej:

— Chciej zauważyć panie pastorze, że kościoł nigdy w praktyce nie przebaczał uraz, przeciwnie, okazywał się zawsze nielitościwym dla swoich nieprzyjaciół, gnębił ich, torturował, palił, niszczył na tym świecie, a przeklinał na tamtym, ile razy miał ku temu władzę i sposobność; jego przykład powinien dla nas być prawidłem.

— Cofnijmy-no się trochę do historji świętej, a pozwolę sobie zauważyć, że wszyscy wasi patryarchowie i sędziowie Izraela, których tak wielbicie, byli po prostu próżniakami, chcącymi rządzić ludem, pobierać dziesięciny i dyktować prawa, nie stając z bronią na czele tego ludu. Podczas gdy inni ginęli w wojnie, oni zostawali w domu, niby strzegąc arki świętej, a opuszczali ją nikczemnie, kiedy chodziło o własną skórę, gdy Filistyni byli górą. Lud nareszcie poznał się, że miał podłych władców; trzeba było chcąc nie chcąc, aby Samuel dał mu króla, lecz ten wybrał w interesie swojej kasty, prawdziwego niedołęgę, Saula, który w przeddzień stanowczej bitwy poszedł po radę do pytonissy, w rodzaju cyganki, schowanej w norze z dala od obozu, a ta przepowiedziała mu porażkę. W skutek tego w chwili decydującej o zwycięstwie głupiec stracił całą odwagę i przebił się własną bronią. To jasne, trzeba być ślepym, aby nie widzieć.

— Co się tyczy Dawida, był to bednis odważny, przebiegły, z dobrej rasy, jak rumak arabski; zawsze na koniu krążył w prawo i w lewo, obdzierając tego, to znów zabijając innego. Dzielny ten chłopak uczuł potrzebę zapewnienia sobie odwrotu, i skierował wzrok na Jeruzalem. Porozumiał się z duchownymi, którzy zastrzegając swoje przywileje jemu wydali lud. Dawid jest najpyszniejszym przykładem, czego może dokazać dobra krew ras pierwotnych; stworzył dynastję, nieprzyjaciół swoich wlókł bronami i łamał im kości, nakoniec dożył późnego wieku, otoczony chwałą poezji i świętości, i używszy do syta przyjemności rzeczywistych, pozytywnych umilających życie.

— Oto są przykłady, które wybieraj panie pastorze dla nauki młodego szlachcica, a nie przykłady demagogów, jak Jonasz, Eljasz itp. Naucząj sobie chłopów o Jobie, Rucie, Boozie i Tobiaszu, i owszem, lecz o Dawidzie, Matatjaszu i Judaszu Machabejskim mów rycerskim dzieciom, nadewszystko zaś nie waż się dawać im nauk przeciwnych ich urodzeniu, mogących skłonić ich do ubliżenia swojemu honorowi, do przyjmowania razów bez oddania ich!

Pan Brandhorst pojął należycie swoją rolę i rozszerzał się odtąd tylko nad historją Dawida i nad czynami Machabeuszów. Został za to sowicie nagrodzonym przez dziadka a nie długo potem, pewnej niedzieli podczas nabożeństwa udzielił mi konfirmacji wobec wiernych, co dało mu sposobność do rozrzewniającej przemowy, która wycisnęła łzy wielu pobożnym niewiastom. Po skończonej ceremonji położyłem na tacę jałmużnika podwójnego frydrychsdora. W taki to sposób zostałem chrześcijaninem reformowanym, stosownie do życzeń dziadka i tradycji królestwa pruskiego.

(D. n.)

Korespondencje polityczne „Dz. Pol.”

Toruń 6. kwietnia.

Najważniejszym poświątecznym faktem, który bardzo tu zajął umysły, jest urlop roczny, czy też lepiej dymisja ks. Bismarka. Z ustąpienia tego dyktatora prusko-niemieckiego, nie odniosą korzyści stosunki, a raczej interesa polskie pod zaborem pruskim — można jednak dać wiarę tym, którzy utrzymują, że rząd pruski, jeżeli nie zaprzestanie zupełnie walki z kościołem, to złagodzi ją i zmniejszy do możebnych granic. Wiadomo, iż kancierz pod tym względem był tak uparty, że gdy napomykano w gabinecie o zgodzie państwa z kościołem, zawsze groził dymisją i wręcz oświadczył, że z tej drogi nigdy się nie cofnie, dopóki stać będzie na czele rządu. Dobrze poinformowani w sprawach politycznych twierdzą, że właśnie Bismark ustępuje dla tej walki z kościołem, w której państwo ogromnie się zagalopowało. Są i tacy, którzy w sytuacji politycznej zewnętrznej upatrują przyczyny ustąpienia kanclerza; mianowicie, obiegają wieści, że książę żelazny, uważał za stosowne zająć nieprzyjazne stanowisko względem polityki rossyjskiej i starał się oderwać Austrję od Rossji — ile w tem prawdy, trudno dziś jeszcze wiedzieć — to jednak pewna, że Bismark na dworze berlińskim silnych i wpływowych miał nieprzyjaciół w osobie cesarzowej Augusty i następcy tronu — dowodem ostateczne nieprzyjęcie dymisji przez cesarza, admirała, czy tam szefa marynarki niemieckiej jenerała Stosch'a, pomimo, że był to, można powiedzieć, osobisty nieprzyjaciel Bismarka, a nieprzyjaźń ta od bardzo dawnych czasów datuje się...

Niedawno, bo 26. marca, Bank toruński pod firmą Donimirski, Łyskowski, Kalkstein i Spółka, składał sprawozdanie przed walnem zebraniem swoich akcjonarjuszów. Dochody w 1876 roku Bank miał mniejsze, z powodu ogólnego zastoju w handlu i przemyśle, ale jednak wypłacił akcjonarjuszom dywidendy 6%. Instytucja ta kredytowa powstała przed sześciu, czy siedmiu laty z sił finansowych polskich Prus zachodnich i bardzo silnie się rozwinęła, przetrzymawszy wszelkie kryzysa, które setkami poobalały niemieckie banki w różnych miejscowościach Prus. Obecnie Bank toruński posiada rezerwowego funduszu 200.000 marek, co stanowi 13½ % zakładowego kapitału, gdy tymczasem przyjęto jest we wszystkich finansowych instytucjach, aby rezerwowy fundusz stanowił 10% zakładowego kapitału. W roku 1876 Bank toruński zrobił obrotu ogólnego na 33.000.000 marek.

Zbliżające się ciepło, jest u nas zawsze zapowiedzią urządzania wieców w różnych miejscowościach kraju i w różnych celach, a raczej w jednym celu, to jest obrony narodowości przed żarłocznością najserdeczniejszych naszych kulturtregerów. Jakoż w kilku już miejscach odbyły się wiece; niektóre z nich korzystając z przysługującego prawa, używania języka polskiego w sprawach gminnych na mocy osobnego orędzia królewskiego, (bo panującemu pozostawił tę moc sejm) — uchwaliły podania do króla co do używania języka polskiego. Niektórzy z duchownych urządzają też wiece na adres czy pielgrzymkę, bo nie wiem, do ojca świętego, zbierając zarazem składki na pamiątkowy kielich dla papieża. O tej jednak składce i o tym kielichu, nie mogę nic szczegółowego donieść, gdyż nie jestem wtajemniczony w te sprawy, pozwolę sobie tylko zrobić uwagę, że odłożywszy na bok ogólną biedę, tyle nam pieniędzy i na tyle rzeczy gwałtownie potrzeba, że gdyby ktoś dobrze o tem ojca świętego poinformował, to niezawodnie nie chciałby pić z kielicha, który jest w istocie kielichem krwi i łez naszych....

Petersburg, 5. kwietnia.

Przybyła tu deputacja bośniacka z memorjałem o okrucieństwach tureckich, spełnianych na ludności słowiańskiej półwyspu bałkańskiego. Była u Gorczakowa; tutejszy komitet „słowiański“ nie szczędził jej nadskakiwań. U cesarza dotąd nie była. Cesarz przyjmie ją wtedy, gdy wojna zostanie zdecydowaną. Wahanie jest tu wielkie; każdy czuje, że dla honoru „państwa“ należy coś uczynić, lecz z drugiej strony stan wewnętrzny kraju i obawa wybuchu fanatyzmu mahometańskiego wiele daje do myślenia. Wiadomo, że Moskwa, począwszy od Wołgi, idąc dalej na wschód aż do środka Azji, posiada przeszło trzy miliony wyznawców islamu, będących w ciągłej i ścisłej styczności ze swymi współwyznawcami. Co będzie, gdy Sultan rozwinie zieloną chorągiew proroka?... Wzruszy cały Wschód, Indje i połowę Chin. Mogą się powtórzyć czasy Batuchana. Przed nawałą azjatów cóż da odpór skuteczny? Czy może ludność rzadka, głodem wycieńczona?... Wybuch fanatyzmu muzułmańskiego może wprawdzie wstrząsnąć potęgą Anglii, lecz w pierwszej linji przedewszystkiem zdruzgocze Moskwę tak, że ani nadziei zlepić napowrót kawałki, z których się składa carstwo Piotra Wielkiego! Wprawdzie islamizm skona w tym konwulsyjnym wysiłku — lecz czyż nam będzie przeto lepiej? powiadają tutejsi Moskale ostrożni. A co do stanu wewnętrznego — o tem, jak mi się zdaje, nie potrzebuję rozszerzać się tak bardzo. Wiecie, jak jest. Nihilizm, nurtuje wciąż, spiski nie ustają, pomimo bezprzykładnej surowości. Za lada broszurę, świstek rewolucyjny, katorga na 10 lat! Sąd kasacyjny odrzucił temi dniami słuszną apelację skazanych dzieci za sprawę 6. grudnia na kazańskim placu. Wszyscy pójdą na Sybir — a na ich czele Felicja Szaftel, polska żydóweczka, lat 16, z Żytomierza rodem. Obawa rewolucji jak zmora tłoczy rząd carski — i to jest drugi powód wahania przed wojną. Wojsko wyprowadzić do Turcji dość łatwo — ale czem później tłumić rozruchy w domu? — a spiskowi czekają tylko na to, by się wojna zaczęła.

Streszczam głosy publiczne. Gdyby Mikołaj powstał z grobu, zdumiałby się nie mało, usłyszawszy co mówią tutaj głośno i otwarcie, nie zwracając wcale uwagi na obecność szpiegów, gęsto rozsadzonych po wszystkich restauracjach, spacerach, kawiarniach itd. Przybyli Bośniacy, otoczeni opieką policyjną, nie są w stanie pojąć prawdziwego stanu rzeczy. Moskwa urzędowa wyzyskuje ich dobroduszność, należy wszakże przyznać, że nie brak ludzi starających się ich oświecić co do prawdziwego znaczenia polityki carskiej. Nie polska rzecz urągać nieszczęściu; pojmujemy krok *Bośniaków, mając jednocześnie nadzieję, że bliski czas, w którem nawet i Czesi* wyrzekną się moskiewskiej przyjaźni, i poznają, że lepszy Turek aniżeli opiekun prawosławny. Przybyła deputacja Bośniaków nie może podać ani jednego faktu, świadczącego o systematycznem tępieniu narodowości lub religji. W Turcji dopuszczają się gwałtu jednostki, gdy tymczasem u nas, tj. w Rossji, rząd systematycznie, programowo, że tak powiem, dusi Słowian, (bo za takich przecież, my Polacy, uchodzić możemy), mieniąc się jednocześnie ich bratem. Bezczelności większej, nigdy świat nie widział, jak bezczelność Moskwy urzędowej. — Ale gdzież Moskwa nieurzędowa? — zapyta czytelnik. W rewolucji, odpowiem.

Sprawa wschodnia.

O obecnym stanie tej sprawy pisze *Pester Lloyd*: „Od czasu podpisania protokołu położenie rzeczy, prawdę powiedziawszy, raczej pogorszyło się aniżeli poprawiło. Ażeby pomieniony protokół nabrał jakiej wartości, to powinien naprzód być przyjęty przez Turcję, powtóre powinien przyjść do skutku pokój z Czarnogórą, a potrzecie na podstawie tego ostatniego powinne rozpocząć się układy pod względem rozzbrojenia; ale we wszystkich tych trzech kierunkach widoki są dotąd bardzo niejasne. Wprawdzie mocarstwa przy notyfikacji protokołu wybrała formy najdelikatniejszą, uniknęły wszelkich kroków zbiorowych i zarządziły, że każdy reprezentant w Konstantynopolu z osobna Porcie dokument ten przedstawi. Ale pomimo to Porta nie tylko nie chce uznać protokołu, ale nawet zamierza wystąpić przeciw niemu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że na akt ten odpowie notą, co naturalnie najgorsze wrażenie zrobi w Petersburgu.“

Z turecko-czarnogórskim pokojem także nie szczególnie się dzieje. Wiadomość, że ks. Mikołaj zrzeka się nawet Niksiczu i poprzestaje na ustąpieniu mu tylko pewnej części niksickiego okręgu, nie sprawdza się; usiłowania zagranicznych konsulów, żadnego skutku nie osiągły w Cetynji, gdzie zdaje się przeważnie idą za radami moskiewskiemi. Ostatni przebieg tej sprawy jest taki, że d. 5. bm. czarnogórscy delegowani ponownie oświadczyli Safvetowi paszy, iż otrzymali rozkaz nie robienia żadnych ustępstw ze znanych swych żądań, a przytem nalegali na prędką odpowiedź, w razie zaś gdyby ta nastąpiła odmownie, w przyszłym tygodniu opuszczą stolicę Turcji. W tym samym dniu rada tureckich ministrów kategorycznie odrzuciła żądania czarnogórskie; aby jednak zrzucić z siebie odpowiedzialność w. wezyr zaproponował oddać tę sprawę do decyzji parlamentu. Owóż wnosząc z dotychczasowej postawy tegoż, nie trudno zgadnąć jak pomieniona decyzja wypadnie; tembardziej, iż teraz Porta może się powołać na to iż nawet londyński protokół nie żąda oddania Czarnogórze Niksiczu, a tylko sprostowania granic w tej stronie. Tymczasem zawieszenie broni między Turcją a Czarnogórą upływa w piątek (13. bm.); a jak donoszą z Raguzy, nie tylko nikt się nie spodziewa jego przedłużenia, ale w Cetynji liczą na to, iż w tym czasie rozpocznie się wojna rossyjsko-turecka i według tego robią się i w Czarnogórze przygotowania.

Wśród takich okoliczności stanowczo jest niemożebnem wprowadzenie na porządek dzienny kwestji rozzbrojenia. Wszystko więc stoi tak jak stało przed protokołem, z tą różnicą, że wyczerpano już o ile się zdaje wszelkie środki utrzymania pokoju.

Obok tego z Konstantynopola nadchodzą wiadomości, z których się okazuje, że Turcja nie może rozpuścić sfanatyzowanego wojska, choćby nawet chciała. Wśród tych kłopotów, myślą tam na serjo o przywołaniu Midhata paszy. W tych dniach sułtan przywoływał do pałacu zięcia Midhata i bardzo uprzejmie wypytywał się o znakomitym wygnańcu, co miało bardzo zaniepokoić Hamida i całą koterję serajową.

Według *Polit. Corr.* rezydent angielski Jocelyn codziennie prawie konferuje z w. wezyrem i Safvetem paszą o tem, na jakich warunkach Porta mogłaby przystąpić do londyńskiego protokołu. Mówią, że Anglja namawia Portę do doraźnego oświadczenia, iż na pewny określony czas akceptuje komisję złożoną z europejskich miejscowych ajentów, któraby konstatowała szczerość jej w przeprowadzeniu reform; ale Porta pozostaje dotąd głuchą na tę angielską insynuację. Mówią, że tenże Mr. Jocelyn czynił przedstawienia Porcie przeciw zarządzonemu bezzwłocznemu powołaniu armji terytorjalnej, ale i tu mu się nie powiodło, ponieważ sprawa ta została zdecydowaną na radzie ministrów, która się odbyła pod osobistą prezydencją sułtana. Z Berlina piszą, iż Porta poufnie oświadczyć miała, że bezzwłoczne rozzbrojenie niemożebnem jest ze względu na położenie wewnętrzne; jest jednak w każdym razie gotowa rozpocząć układy z Moskwą co do rozzbrojenia częściowego. Natomiast, według wiadomości z Bukaresztu, armja turecka naddunajska nie poprzestanie na stanowisku odpornem, ale przystąpi do działań zaczepnych. Według pewnych wiadomości Porta przedsiębierze wszelkie kroki, ażeby przekroczyć Dunaj w tej samej chwili, w której wojska moskiewskie przeprawią się przez Prut. Tym sposobem polem walki stałaby się Rumunja.

Nakoniec w dyplomatycznych sferach wiedeńskich utrzymują, iż reprezentanci mocarstw w Konstantynopolu otrzymali 6. bm. rozkaz powstrzymania się od urzędowego wręczenia Porcie protokołu, licząc na ustępstwa Porty; ale aż do wieczora tegoż dnia w. wezyr trwał w swoim uporze i zdaniu, iż protokół może być odrzucony za pomocą noty cyrkularnej.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 7. kwietnia. Rokowania p. Depretisa z węgierskim ministrem Szellem względem ostatecznego ułożenia projektu statutów bankowych, trwają ciągle.

* Ministerstwo oswiaty ogłosiło sprawozdanie swoje za rok 1876.

Z rozdziału o nauce artystycznej i krzewieniu badań artystycznych, jak i samej sztuki, możemy wyjąć dwa tylko suche zapiski, że z 20.000 złr., przyzwolonych na 1875 r. i 25.000 złr. na 1876 rok w budżecie na cele sztuki, dostało się malarzowi Hipolitowi Lipińskiemu z Krakowa stypendjum w ilości 1000 złr., i temuż artyście drugi 1000 złr. z poleceniem wykonania obrazu *Konik Zwierzyniecki*. Tak stypendjum to, jak i zlecenie, należy do najwyższych kwot udzielonych artystom; mianowicie stypendjum tak znacznego żaden drugi już nie dostał, a co do honorarjów za dane zlecenia, trzech artystów dostało po 1500 złr., jeden również 1000 złr. Nie ma zaś już drugiego wypadku, żeby jednemu artyście dano i stypendjum i zlecenie, tak, że p. Lipiński jest jedyny, który wziął 2000 złr.

Następuje sprawozdanie z nakładów książek szkolnych, i to z 1875 roku. Z nakładu wiedeńskiego sprzedano polskich książek dla szkół ludowych 225 766 egzemplarzy, rozdano dzieciom ubogich rodziców 29 872 egz., nadto rozdano bezpłatnie 624 egz., razem przeto rozeszło się w 1875 r. egzemplarzy 256.262, podczas gdy w 1874 r. rozeszło się było tylko 191.291 egz.; liczba książek ruskich podana będzie później, bo nie wychodzą z nakładu wiedeńskiego. Na rok szkolny 1876/7 rozdano książek dla dzieci ubogich z Galicji za 11.278 złr., podczas gdy na 1875/6 rok rozdano za 10.226 złr. 21 ct. Z przewyżki dochodów nad wydatkami tego wydawnictwa wypłacono za 1875 rok galicyjskiemu funduszowi na emerytury nauczycielskie (czy też funduszowi krajowemu, bo nie wynika to z napisu nad odnośną tabelką) 3706 złr., podczas gdy za 1874 r. wypłacono 3584 złr.—Zakład stauropigiański we Lwowie, mający nakład książek ruskich, rozsprzedał i rozdał w 1875 r. razem 47.315 egz., podczas gdy w 1874 r. liczba ta była dziwnie okrągła, bo 50.000 egz. Książek dla dzieci ubogich rozdał na rok szkolny 1876/7 za 3113 złr., na 1875/6 rok zaś za 2760 złr. (nie licząc drobnych kwot przypadających na Bukowinę).

* Kurja ordynacka w Tyrolu, wybierająca dwóch posłów do sejmu, wybrała dnia 6. bm. kandydatów z obozu liberalnego.

* Dzisiaj odbyły się w Czechach wybory sejmowe z gmin wiejskich. We wszystkich okręgach wybrano kandydatów komitetu staroczeskiego. Z wyjątkiem dwóch, gdzie ci kandydaci zostali jednogłośnie wybrani, wszędzie gdzieindziej partja młodoczeska, a gdzieniegdzie także Niemcy pozyskali dość spore mniejszości.

* Pomiędzy projektami ustaw, jakie rząd węgierski zamierza przedłożyć sejmowi po ferjach świąterznych, znajduje się projekt ustawy o zażaleniach na nadużycia przy wyborach. Według tego projektu zażalenia takie mają być odsyłane do król. kurji, która wykonywać będzie judykaturę za pośrednictwem osobnej komisji wysadzonej z swego grona. Projekt tej ustawy został już przedłożony cesarzowi do tymczasowego zatwierdzenia. Projekt ustawy o pomnożeniu okręgów wyborczych w Budapeszcie, który jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca zostanie przedłożony, będzie zawierał postanowienie, że od przyszłego roku wybierać ma stolica kraju 9 deputowanych, zamiast 7.

* Dzisiejszej nocy umarł w Kollinie słynny agronom Horsky v. Horskyfeld, powaga prawdziwa w rzeczach gospodarstwa wiejskiego, zarówno ceniony jako praktyk i teoretyk. Urodzony w r. 1801 oprócz własnych majątków wzorowo administrowanych, prowadził on zarząd kilkudziesięciu dóbr innych. Głównie był czynny w dziedzinie poprawy narzędzi rolniczych, a pod względem rozwoju gospodarstwa płodozmiennego nader cenne zostawił dzieła. Zblizka i z daleka zjeżdżano się do niego i zasięgano jego rady.

Kronika.

Lwów d. 9. kwietnia.

Wybory do rad powiatowych rozpisuje namiestnictwo w powiatach Brody, Buczacz, Czortków, Myślenice i Nowy-Sącz i wyznacza dzień wyboru dla grupy gmin wiejskich na 3. maja, dla grupy gmin miejskich na 9. maja, dla grupy najwyżej opodatkowanych z kategorji przemysłu i handlu na 14. maja, a dla grupy większych posiadłości na 15. maja br.

Mianowania. Kolegium profesorów akademji technicznej we Lwowie mianowało w porozumieniu z namiestnictwem Emila Łucjana Dunikowskiego asystentem katedry mineralogji i geologji przy tejże akademji.

Naczelnik krajowej dyrekcji poczt nadał posadę poczmistrza w Haliczu asystentowi pocztowemu Konstantemu Bukowskiemu, a posadę ekspedjenta pocztowego w Mszynie ekspedjentowi pocztowemu Stanisławowi Purzyckiemu.

Składka. Litością zdjęty pięcioletni Włodzio T. posyła dla staruszka z ulicy Cmentarnej, którego wyrzucono z mieszkania, 1 złr. 50 ct. Na ręce zaś p. Malisza, inżyniera kolei Karola Ludwika przy ulicy Cmentarnej l. 3. złożyli pp. Nikorowicz 2 złr., K. 10 złr., N. N. 2 złr. Razem 15 złr. 50 ct.

Stan dróg prowadzących do Kulparkowa jest tak okropny, iż dojechać niepodobna. Skarżą się na to osoby, zmuszone mieć codzienne stosunki z zakładem tamtejszym.

Awantury nocne pod koniec z. tygodnia były tak częste, jak za dawnych lepszych czasów. Z piątku na sobotę kilka hałaśliwych indywiduów napadło na dom l. 29 przy ulicy Piekarskiej. Dobywali się do bramy i wybili okno, budząc ze snu całe sąsiedztwo.

Muzykalny wieczorek wczorajszy wypadł bardzo świetnie. Licznie zgromadzona publiczność nie zawiodła się spiesząc do kasyna mieszczańskiego; doznała prawdziwej przyjemności, i być inaczej nie mogło, wieczorek urządzony był przez p. L. Marka. Nie podnosimy gry jego tutaj, odznaczającej się zwykłą elegancją i wdziękiem, jak również dobrze znanego stolicy naszej gry p. Wolmana; należy nam raczej podziękować panu Verdi'emu, za piękne odśpiewanie z opery „Halka“ po *polsku*. Kantata Moniuszki z „Mildy“ Kraszewskiego, odśpiewana przez chór męzki, także nie pozostawiła nic do życzenia.

Harmonja, Towarzystwo muzyczne, dzięki sumiennej pracy i energicznemu kierownictwu dyrektora L. Marka, rozwija się raźno i zyskuje w stolicy naszej coraz więcej uznania i poparcia. Obecnie złożyli już na umundurowanie kapelistów: pp. Piotr Miączyński 40 guld., Karol Groman na jednego kapelistę 20, Jan Dobrzański redaktor *Gaz. Narod.* 20, NN. 10, Rygier dyrektor banku 5, Hoffman Maurycy 10, Penter Gustaw 50, K. i J. Szajer 20, Frejnd Wilhelm 50, Kozłowski 3, Popowicz 3, Bogdanowicz 4, Alsner 5, Lilien 8, Rotlender 2, Gros i Strus 18 gld. Za wyż wymienione datki składa podziękowanie zarząd.

(g) **C. k. trakt czyli żwirówka do Żółkwi.** Zanosimy skargi na drogi autonomiczne, a cóż mamy mówić, jeżeli główne drogi rządowe w kraju, znajdują się w takim stanie, że faktycznie są już nie do przebycia i to w najbliższem sąsiedztwie stoł. miasta Lwowa. Piszący miał to nieszczęście jechać w tych dniach wieczorem do Żółkwi. Na przestrzeni jednej mili drogi od rogatki Żółkiewskiej do Grzybowic, spotkał 4 wozy furmańskie poprzewracane, z połamanemi osiami i kołami, nocujących gdzie który padł na trakcie i klnących ile tchu starczyło. Mając dobrych parę koni u wózka, bez pakunku, mniemałem, że szczęśliwie zdołam się dobić do Żółkwi, gdy jednak pod samemi Grzybowicami zagrzązłem w ten sposób, że orczyki popękały i dyszel się złamał. Do wsi niepodobieństwem było się pieszo przebić, a że i sztuki konnej jazdy nie posiadam, rezygnowałem nocować na miejscu. W godzinę dopiero nadjechał znowu wózek inny, ten mię przywiózł do Lwowa, a konie wraz z połamanym wózkiem na drugi dzień przybyły do Lwowa.

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 9. b. m. na dochód p. Seweryna Zamojskiego, ulubionego artysty, „Przed ślubem,“ komedja w 5 aktach K. Zalewskiego.

Stan powietrza. Dziś 9. kwietnia + 11° R. Pogoda prześliczna, powietrze bez wiatru, niebo bez chmur, ciepło jak wśród lata.

Doniesienia policyjne. (Samobójstwo.) W koszarach ces. Ferdynanda przy ulicy Gródeckiej, odebrał sobie 6. b. m. życie przez obwieszenie się artylerzysta Kurmes, izraelita, syn tutejszych rodziców. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

(Kradzieże.) W nocy z 6. na 7. b. m. skradziono p. Mikołajowi C., zamieszkałemu pod l. 26 przy ulicy Stryjskiej siedm kur kochinchińskich i dwa koguty wartości 9 złr. — Strażnik policyjny Panecki przyaresztował w nocy z 7. na 8. b. m. Marcina Bonerta, który w kawiarni p. l. 32 przy ulicy Skarbkowskiej sprzedawał szal damski wartości 10 złr. Bonerta uwięziono, a następnie sprawdzono, iż skradł on rzeczony szal tejże nocy z pomieszkania Nachmana Reiter, zamieszkałego p. l. 23 przy ulicy Szpitalnej. — W piekarni parowej Silbermanna przy ulicy Piekarskiej dokonano przed 3 dniami znacznej kradzieży. Śledztwem zajął się energicznie dotyczący komisarz policji, skutkiem którego przyaresztowano tego samego dnia dwóch sprawców tej kradzieży, trzeci Jan Krasowa zbiegł, lecz został także 8. bm. wyśledzony i uwięziony. — Dnia 7. b. m. przytrzymano w Żółkwi Albina Bodarzewskiego ze Lwowa ze znaczną ilością tytoniu i cygar, które skradł prawdopodobnie w spółce z Wiktorem K., za którym śledztwo w toku. — W nocy z 7. na 8. b. m. przyaresztował patrol policyjny Romana Sapińskiego i Antoniego Małaję, recte Cisowskiego. Znaleziono przy nich różne rzeczy jak czagany, młoty, druty, pipy mosiężne, klamki, żelaza do wyważania i t. p. Trzeci z nich umknął. — Berl Hersch Burker, trudniący się handlem jaj, zamieszkały na Krakowskiem p. l. 4 przy ulicy Stary Rynek udał się 8. b. m. o godz. 7ej rano do piwnicy, w której przechowuje jaja i spostrzegł, iż skobel wraz z kłódką był wyrwany i zawisł na tych drzwiach. Wszedłszy do piwnicy, w której 40 kup jaj było, sprawdził, iż z tychże 7 kup mu skradziono. Policja przyaresztowała tego samego dnia sprawcę tej kradzieży w osobie wyrobnika Józefa Melecha. — Policja przyaresztowała dnia 8. b. m. znanych złodziei Juljana Marciszyna, Władysława Zawadowskiego, Seweryna Stefanowskiego i Ludwika Pernala. Przy Zawadowskim znaleziono elegancką książeczkę notatkową ze złotym napisem „Notes,“ w której znajduje się spis trzydziestu pięciu znanych złodziei kieszonkowych a niżej tej konsygnacji dopisek „obywatele miasta Lwowa.“ — W nocy z 8. na 9. b. m. skradziono Azrielowi Starkowi, właścicielowi domu p. l. 412²/₄, z otwartej komórki 4 kury. Sprawcę tej kradzieży wyśledzono. — W nocy z 8. na 9. b. m. usiłował znany złodziej Józef Derkacz skraść 10 worów z woza stojącego przed domem pod l. 28 przy ulicy Wałowej, przeciął sznur w towarzystwie dwóch innych rzezimieszków i zabierał już worki. Wtem narobił krzyku stróż tego domu Franciszek Kaliński i złodzieje umknęli. Jednego z nich Józefa Derkacza schwytał policjant stojący na posterunku.

Za burdy, opilstwo, włóczęgostwo itd. uwięziono wczoraj przeszło 30 osób.

Juljusz Schönfeld z Włoch, liczący 36 lat, izraelita, wolnego stanu, guwerner, średniego wzrostu, czarnych krótko strzyżonych włosów głowy i zarostu twarzy, czarnych ócz, mówi po niemiecku, węgiersku, włosku i francusku, sprzeniewierzył książeczkę kasy oszczędności na 2.000 złr. i zbiegł z Pesztu. Poprzednio zdołał jednakże na rzeczoną książeczkę podnieść 1.000 złr.

Stanisław Wesołowski, akademik, zamieszkały pod l. 12 przy ulicy Sykstuskiej zgubił dnia 7. bm. pugilaresik z czerwonej skóry z żółtem okuciem, w którem się znajdywała kwota 14 złr.

W sieniach domu pod l. 43 przy ulicy Kazimierzowskiej zmarło nagle d. 7. b. m. dziecię półtoraroczne, Antoni syn wyrobnika Aleksandra Tarnawskiego, według brzmienia lekarza z niezbadanej przyczyny. Śledztwo w toku.

Dyrekcja policji ukarała dnia 7. b. m. grzywną jedną osobę za palenie cygara w kurytarzach gmachu teatralnego w czasie przedstawienia. Złożoną grzywnę odesłano na fundusz ubogich.

Opończę wełnianą siwą znalazł dnia 27. z. m. Wit Grzywiński, właściciel domu p. l. 17 przy ulicy Zimorowicza, polując w lesie koło Kulparkowa. Ta opończa była liściami przykrytą.

Jan Szpak wszczął sprzeczkę dnia 8. b. m. wieczorem z Tomaszem Tarnawskim, parobkiem z Domażyru, rzucił nań kamieniem, trafił w czoło i mocno go zranił. Szpaka uwięziono.

Dnia 8. b. m. wyrobnik Stanisław Huk pchnął nożem Helenę Witek tak silnie w lewą skroń, iż ta straciła przytomność. Oddano ją do głównego szpitalu, Stanisława Huka zaś uwięziono. Sprzeczka powstała z powodu 50 ct.

Za obrazę majestatu przyaresztowano d. 8. bm. Emanuela Chambrez de los Rivos. Uwięziono go i wdrożono karne śledztwo.

† **Edmund Szumlański.** Znowu, po długich i ciężkich cierpieniach, na obcej ziemi, w Meranie, gdzie udał się dla poratowania zdrowia, umarł jeden z dowódców powstańczych z r. 1863. Szeregi ich co dzień się zmniejszają—co oszczędziły szubienice i kule moskiewskie, zabiera śmierć. Do ostatnich należy właśnie śp. Edmund Szumlański, którego pamięci słów kilka poświęcamy. Urodził się on w Warszawie, był synem nauczyciela tamtejszego gimnazjum. Po ukończeniu szkół zaciągnął się do wojska rossyjskiego i w niem w stopniu porucznika odbył kampanję krymską. Pod chorągwiami rossyjskiemi nie przestało przecie bić serce polskie, gorąco miłujące ojczyznę; to też gdy wybuchło powstanie w r. 1863, śp. Szumlański porzucił szeregi rossyjskie i wziął czynny w niem udział. Rząd narodowy powierzył mu przedewszystkiem organizację oddziału powstańczego w Kaliskiem, a gdy tego dokonał, wraz z uformowanym przezeń oddziałem wcielił go do oddziału województwa mazowieckiego dowodzonego przez pułkownika Oborskiego. Po ustąpieniu Oborskiego przeszedł pod dowództwo pułkownika Calliera, a pod jednym i drugim walczył we wszystkich potyczkach, jakie ci począwszy od połowy maja do połowy sierpnia 1863 z Moskalami w Mazowieckiem staczali. W bitwie pod Babskiem, gdzie Moskale zostali pokonani i gdzie Oborski został ciężko ranny, pomiędzy innymi odznaczył się zimną krwią i walecznością śp. Szumlański. Również w kilku potyczkach stoczonych pod dowództwem Calliera śp. Szumlański za waleczność zjednał sobie wyszczególnienie w rozkazach dziennych. Od połowy sierpnia Szumlański stanął na czele samodzielnego oddziału złożonego z kilkuset powstańców. Oddział to był doborowy, po większej części składający się z Wielkopolan, zaopatrzonych w dobrą broń i obeznanych dobrze z służbą wojskową.

Następnie udał się do oddziału jenerała Edmunda Taczanowskiego w którym walczył aż do rozwiązania się tego oddziału. Szumlański osiadł w Poznańskiem i zajmował się gospodarstwem. Przed paru laty ożenił się z p. Preiss. Kochanym i szanowanym był powszechnie. Cześć pamięci zacnego patrjoty i dzielnego żołnierza polskiego!

Kraków 7. kwietnia. Wczoraj wieczorem znaleziono w mieszkaniu p. l. 67 przy ulicy Grodzkiej (Podelwie) bez życia Adolfa Stanzla, adjunkta tutejszego magistratu, lat 40 liczącego, bezżennego. Wezwani doktorzy Stępiński i Buszek, nie dostrzegli już żadnego śladu życia w Stanzlu. Przyczyną śmierci jest apopleksja. Stanzel zamknął się na klucz w mieszkaniu, które zajmował, a gdy wieczorem służący nie mógł się tam dostać, wybito okno na podwórze wychodzące. Zwłoki Stanzla do kliniki przeniesione zostały.

Rada gminna miasta Alwerni przesłała ks. Chełmeckiemu, członkowi Izby niższej rady państwa i posłowi na sejm krajowy, dziękczynny adres za wniosek przezeń w sejmie postawiony, dotyczący założenia w Alwerni szkoły udoskonalonego garncarstwa.

Jarosław 7. kwietnia. Tutejszy wydział towarzystwa kasynowego udzielił podpisanemu zarządowi szkoły 36 złr. z funduszu zebranego z przedstawienia amatorskiego na wsparcie ubogich uczniów. Za tę kwotę sprawił zarząd szkoły dziewięciu biednym a pilnym uczniom całe ubranie wiosenne. Podając to jako ucsynek naśladowania godny do publicznej wiadomości, składa podpisany zarząd szkoły wydziałowi kasynowemu w imieniu tych biednych uczniów serdeczne podziękowanie. Zarząd szkoły pospolitej męskiej w Jarosławiu. *A. Kozłowski*, kierownik.

Lubycza 5. kwietnia. Z nad granicy Królestwa polskiego z Bełzca do Jarosławia prowadzi krajowy gościniec, który jednakże w mokrej porze roku, a mianowicie z każdą wiosną do połowy przestrzeni, bo aż po za Cieszanów jest nie do użycia— przeprowadzony bowiem w tem miejscu pomiędzy trzęsawiskami a błotami, nie został osuszony, ani nie postarano się o odpływ wody, tylko z niezrównaną lekkomyślnością narzucono ziemię z kamieniem i na tem koniec. Tak więc gdy przyjdzie mokra pora roku, cały gościniec zapada się, robią się doły i przejeżdżający narażeni bywają na złamanie co najmniej bryczki lub wywrot — o przewożeniu zaś towarów ani myśleć. Dnia 3. bm. posłałem ośm furmanek do Jarosławia z belkami, które miały ztamtąd przywieść mi z kolei 200 sztuk szczepów-sadzonek; fury te wróciły napowrót pozostawiwszy belki na drodze, gdyż dalej jechać nie było można. Opłacając dość duży dodatek krajowy i myto drogowe także nie małe, narażeni jesteśmy na straty, jak ja w powyższym wypadku — gdyż szczepy wyschną, przez co poniosę stratę 100 zł., a któż mi takowę zwróci? Czy Wydział krajowy nie pomyśli o stanowczej reperacji tej drogi? *Herman Kampffe*, właściciel dóbr Lubyczy.

Poznań 6. kwietnia. Pierwsze posiedzenie członków komisji konkursu tutejszego dramatycznego ma się odbyć, jak się dowiadujemy, w dniu jutrzejszym o godzinie 6ej po południu.

W sprawie ks. dra. Kanteckiego donosi dzisiejsza *Kreutz Ztg.*, że ks. Bismark miał się wyrazić do jednego z wybitniejszych posłów, iż w razie uchwalenia przez parlament prawa wprowadzającego natychmiast w życie przepis ordynacji sądowej cesarstwa, dotyczący przymusu świadczenia, Rada związkowa nigdy nie da nowej sankcji temu prawu. Ordynacja sądowa cesarstwa wchodzi w życie, jak wiadomo, dopiero z d. 1. października 1879 i ogranicza czas więzienia w razie niezłożenia świadectwa.

Dnia onegdajszego po południu, pomiędzy godziną 3 — 5 przechodziło przez Berlińską bramę 8 pogrzebów, z tych 7 samych dzieci.

Wiele osób w mieście naszem, tak zwani „fabrykanci krawat“ na tak wysoką skalę trudnią się lichwą, pożyczając pieniądze oficerom i urzędnikom, że n. p. w pewnym przypadku dług 300 m. pożyczonych osobie wyższych stanów, urósł w przeciągu roku do 3.000 m. Lichwiarze ci biorą zwykle 40% miesięcznie a pomiędzy innemi pożyczają także małoletnim. Policja tutejsza wpadłszy na trop niecnych tych operacyj, stara się obecnie wszelkiemi środkami, na jakie prawo dozwala, przeszkodzić takowym.

Warszawa 6 kwietnia. (Różne wiadomości.) Pani Dowiakowska i Cieślewski, których urlopy pokończyły się już, ożywią repertuar opery kilkoma dziełami. Nowością zupełną będzie „Puszka Pandory“ Litolfa. Miłą niespodzianką „Aida“, która ma być przedstawiona przez miejscowy personal.

Wisła uspokoiła się już pod Warszawą zupełnie i straciła zarazem interes, jaki obudziła swym nagłym przyborem wśród mieszkańców naszego grodu, przywykłych do stałej i nigdy niezawodzącej komunikacji z Pragą.

Na wystawę naszą Sztuk pięknych przybędą wkrótce dwa dzieła przeznaczone dla Polskiego Muzeum Kopernika w Rzymie. Jedną z nich będzie rzeźba Rygiera, drugim obraz Siemiradzkiego. Mówią, że „Swieczniki chrześcijaństwa“ zostały nabyte dla Akademji sztuk pięknych w Petersburgu za sumę 60.000 rubli.

Z Wilna donoszą nam, że mieszkańców tamtejszych a głównie ludność zamieszkała na przedmieściu Zarzecze, spotkała wielka klęska. Dnia [illegible] marca na skutek nagromadzenia się kry na rzece Wilejce, woda wystąpiła z brzegów i zalała wszystkie nadbrzeżne domy, z których kilka całkiem zburzyła. Rzeka przedstawia w ogólności obraz pełen grozy. Gwałtowny prąd unosi na sobie drzwi, stoły, krzesła, rozmaite sprzęty, a nawet całe dachy domów. Przedmieście Zarzecze jest niejako odcięte od świata — woda bowiem zerwała trzy mosty. Mieszkańcy Zarzecza są to po większej części ludzie ubodzy, zarabiający na życie pracą rąk — jak piekarze, krawcy, praczki itp., którzy z powodu [illegible] mieli mnóstwo u siebie rozmaitych przedmiotów, które woda ze sobą uniosła. Obecnie są oni bez kawałka chleba. Jak dalece prąd wody był silny, dowodzi to, że belka niesiona przez rzekę rozbiła [illegible]rowaną ścianę domu Fina. Mówią, że powódź zabrała kilka ofiar ludzkich, co jednak dotąd nie jest jeszcze pewnem.

Z listu prywatnego dowiadujemy się, że w Wilnie pod redakcją p. Chełmińskiego ma wychodzić pismo perjodyczne w języku polskim p. t. Wilia. Główny zarząd prasy w Petersburgu udzielił już koncesję na takowe. Bliższe szczegóły nie są nam wiadome.

Zbiorowe wydawnictwo dzieł Kremera zaczęło wychodzić obecnie nakładem firmy S. Lewentala. Obecnie wyszedł tom I. dzieł śp. Józefa Kremera, zawierający części pierwszych tomów Listów z Krakowa oraz wykładów filozofii. Przypiski podznaczone w tem dziele literami St. są pióra profesora Struvego, który ma sobie redakcję tego wydawnictwa powierzoną. Całe wydanie mieścić się będzie w jedenastu dużych tomach, zawierać mających około 300 arkuszy druku.

W dniu wczorajszym zakończył życie w Warszawie Juljan Skupiewski, b. profesor b. szkoły głównej, następnie rektor gimnazjum w Radomiu, a w końcu profesor gimnazjum w Warszawie. Żywot śp. Skupiewskiego wypełniony był użyteczną pracą na polu historji i językoznawstwa. Wiele prac jego zostało drukiem ogłoszonych.

Wiedeń 8 kwietnia. (Kronika wiedeńska.) Cesarzowa powraca dzisiaj z Gödöllö do Wiednia; następca tronu powrócił z wycieczki do Czech, gdzie odwiedzał ks. Schwarzenberga i polował w jego lasach na głuszce i cietrzewie. Przy tej sposobności udało się arcyksięciu — wielkiemu miłośnikowi ornitologji i zbieraczowi ciekawych w tej mierze okazów — ubić dwa nader rzadkie ptaki, mieszańce z głuszca i cietrzewia. Na owacje ludności odpowiedział następca tronu krótką przemową w języku czeskim.

Cały Wiedeń zachwycony jest postępkiem cesarzowej, która dowiedziawszy się o nędzy w czeskich górach Kruszcowych, zamówiła u robotników tamtejszych znaczną dostawę koronek.

Wnuk i dziedzic znanego z r. 1848 Windischgrätza, a po kądzieli potomek Wallensteina, młody ks. Alfred Windischgrätz ma otrzymać jutro w Pradze promocję na doktora praw. Jest on ponoś pierwszym szefem tej rodziny, nie służącym w wojsku.

Dwaj koryfeusze sportu w Austrji bar. Bethmann i p. Arystyd Baltazzi, zamierzają porzucić ten zawód i wyprzedać swoje biegusy i stadniny.

Wczoraj wyśledzono tutaj i uwięziono dzieciobójcę Wesego, który przyznał się do swojej zbrodni, z dodatkiem, iż popełnił ją z nędzy nie mając sposobu utrzymania swoich dzieci.

Dyrektor galerji obrazów w Belwederze, radca Engerth ustępuje ze swej posady.

Paryż 5. kwietnia. (Drobiazgi paryskie) Donosiliśmy o odczycie w teatrze „Chateau d'eau", w którym Louis Blanc i Wiktor Hugo główną od grywali rolę i o aresztowaniach, jakim ulegli niektórzy z publiczności rozgorączkowanej słowami autora: *Legende des Siecles*. Pomiędzy aresztowanymi jest także niejaki Szolgin, Rosjanin, student wydziału medycznego. Czekał on z kilku swoimi rodakami, wśród których znajdowali się dwaj profesorowie z Kijowa i jedna dama, przy wyjściu z sali na bohatera zgromadzenia Wiktora Hugo i nieszważając na zwykłe słowa sierżanta policji: *Circulez Messieurs!* krnąbrny stawił opór. Świadkowie składający się z jego przyjaciół, najprzychylniejsze naturalnie przed sądem policji poprawczej objawili o nim zdanie pomimo tego sąd skazał go za opór stawiony władzy bezpieczeństwa na miesiąc więzienia.

Nadużycie zaufania. Z Odessy piszą do Tir. Wiedom., że inteligencja tamtejsza zajętą jest obecnie smutnym ze wszechmiar faktem, jaki wydarzył się w jednej z odeskich codziennych gazet. Gazeta owa, jak zresztą wiele gazet moskiewskich, przyjmowała dość znaczne składki na rzecz chrześcian poddanych tureckich. Ofiary te gazeta odsyłała albo do „Towarzystwa dobroczynnego słowiańskiego" albo do komitetu bulgarskiego, albo wprost na miejsce powstania. W łamach dziennika ukazywały się od czasu do czasu sprawozdania z liczby ofiar oraz o tem, gdzie je przesłano i publiczność najzupełniej była przekonaną, że wszystko odbywa się jak należy. Tymczasem w grudniu 1876 gazeta owa wydrukowała sprawozdanie z zebranych ofiar, w którem między innemi wykazała, że komitet bulgarski w Odessie otrzymał od redakcji 2375 rubli. Osoby zawiadujące sprawami komitetu zwróciły się do redakcji z oświadczeniem, że komitet otrzymał nie 2375 ale tylko 375 rubli, więc że redakcja za dużo o 2000 rubli wykazała. Redakcja nie namyślając się długo, przesłała zaraz komitetowi 800 rubli, obiecując, że resztę pieniędzy wkrótce nadeśle. W parę dni redakcja oddała tylko 500 rubli, tak że przez nią wpłynęło do komitetu tylko 1800 rubli i na wszelkie upominania się o pozostałe 700 rubli nie raczyła nawet odpowiedzieć. Fakt ten stał się głośnym w Odessie i oburzył wszystkich. Tego rodzaju nadużycie dobrej wiary ogółu, po raz pierwszy wydarzyło się w dziennikarstwie europejskiem. Ale od czegoż Moskale!

Stan moralności ludu na Rusi coraz się pogorsza i jakże nie ma się pogorszać, gdy policja moskiewska zajęta jest albo pijaństwem, albo chwytaniem socjalistów, lub śledzeniem niebywałych spisków polskich, o nic więcej nie dba. Szajki rozbójnicze znów się na Podolu zjawiły; kradzieże szczególnie koni są ciągle na porządku dziennym. W jednej guberni Wołyńskiej, jak sprawozdania rządowe donoszą, skradziono w roku zeszłym koni na przeszło 20 tysięcy rubli, a oto onegdaj np. *Gołos* taki podaje fakt: Oficerowi konnej artylerji dońskiej konsystującej w Międzyborzu, skradziono 2 konie wierzchowe. Oficer z żołnierzami puścił się świeżym tropem (bo śnieg właśnie był upadł) i śladem dotarł do karczmy pod samym Berdyczowem. Żydówka mówi oficerowi: „Istotnie byli tu ludzie z podejrzanemi końmi i zaraz zawiadomiłam o tem czastnawo prystawa (urzędnika policji), lecz ten nie tylko nie chciał mię słuchać, lecz jeszcze za drzwi wypchnął, krzycząc, jak śmiałam go deranżować dla takiej bagateli." Oficer biegnie do czastnawo prystawa, a ten mu to samo powiada, co widząc oficer, że nic nie wskóra, że policja nie da mu pomocy, znów sam musiał się zająć odszukaniem swojej własności, co dzięki wskazówkom miejscowych ludzi, udało mu się nareszcie szczęśliwie. — We wsi Rachnach w guberni Podolskiej, na cmentarzu katolickim z rodzinnego grobowca Dąbrowskich, zdruzgotawszy obuchem drzwi żelazne grobowca, złodzieje skradli dwie trumny, wyrzuciwszy z nich zwłoki [illegible]. Policja, powiada *Gołos*, dotąd nic nie zrobiła dla odkrycia zbrodniarzy. — Karczmy są pełne, donosi znów w innem miejscu tenże dziennik, a do cerkwi nikt nie zagląda; chyba w bardzo wielkie święto, i to więcej dla rozrywki, że zwyczaja, jak z nabożeństwa.

(b) **Księżniczki na stosie.** O zgonie Jung Bahadur, podaje pewien dziennik indyjski co następuje: Dnia 25 lutego br. gdy był właśnie dzień bogom poświęcony (Gowina Duadosy), udał się nasz książę do Bagomitty, aby się skąpać w świętej rzece; za wschodem słońca wszedł do wody, a umywszy się podług przepisów, usiadł na ławie modląc się bogom. Po chwili spostrzeżono, że siedzi bez ruchu; świta przybiegła — nie żył. Natychmiast pobiegł posłaniec z tą smutną wiadomością trzem Ranjebo [illegible] (żonom), brata i synowi zmarłego. Wszyscy udali się do zwłok i tu kobiety postanowiły poświęcić się dla zbawienia nieboszczyka. Wszystkie usiłowania, aby odwieść od tego, były bezskuteczne. Z różnorodnych drzew woniejących ułożono stos, poczem trzy na śmierć poświęcone niewiasty wzięły kopiel, modliły się i rozdzielały braminom jałmużny. Następnie wydały niektóre rozporządzenia co do zarządu kraju i uwolniły kilku więźniów. Uczyniwszy to śmiało wstąpiły na stos, szepcąc ciągle modlitwy i zaraz położono między nie zwłoki księcia. Jedna z niewiast położyła głowę jego na swe łono, dwie drugie objęły nogi. Obłożno stos palnemi materjałami; syn zmarłego podłożył ogień. W kilku sekundach płomienie objęły stos, a w kilka minut później została tyko garść popiołu.

Kronika sądowa.

Kołomyja 6. kwietnia.

(N. Z.) Dziś rozpoczęła się przed trybunałem c. k. sądu obwodowego w Kołomyi główna rozprawa przeciw Judzie Birnbaum i 30 wspólnikom oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego z §. 98 ust. kar., z których 9ciu jeszcze za zbrodnię zabójstwa z §. 143 ust. kar. odpowiadać mają. Przewodniczy rozprawie sam p. prezydent dr. Reiner. Jako wotanci fungują pp. radcy: Jakubowski, Kawecki, Schärf z zastępcą p. adjunktem Abrahamowiczem. Prowadzący protokół auskultant p. Prokopowicz. Prokuratorję zastępuje p. zastępca prokuratora Woroniecki, poszkodowanych dr. Rasch, obżałowanych bronią: adw. Dębicki, Maramorosz, Trachtenberg.

Do rozprawy stanęło świadków odwodowych i dowodowych razem 115, których przewodniczący zaraz podzielił na 3 kategorje, wyznaczając im odrębne ubikacje w budynku sądowym.

Fakt zarzucany podsądnym jest w krótkości następujący:

W roku 1875 zawakowała posada rabina w Śniatynie. Postępowcy, których jest znaczna większość, upatrzyli sobie kandydata w osobie rabina z Jarosławia p. Rapaporta.

Widząc to chasydzi czyli starowiercy zamierzyli sobie za rabina [illegible] z Wiznicy p. Hagera, sprowadzić go [illegible] rabina z Tłustego imieniem Ellbogena, co [illegible] w dniu 11. maja 1875 uczynili, wprowadzając go z wielką okazałością i w licznej asystencji [illegible] przeszkodzić temu tryumfalnemu wjazdowi, i w tym celu zaczęli zabarykadowywać pakami drogę, [illegible] pomimo tego dostał się do domu Szymona Grifla, zebrali się pod domem w liczbie kilkuset i przypuścili atak kamieniami, którego ofiarą padły wszystkie szyby domu Grifla.

Na drugi dzień około 9. godziny wieczór, powtórzyło się zbiegowisko pod domem Grifla, a kamienie powtórnie obficie rzucano ze wszystkich stron tak z jednej strony na postępowców, jak z drugiej strony na dom Szymona Grifla.

Wtem wychodzi Szymon Grifel z domu na ulicę i zgromadzonych wzywa, by się rozeszli— lecz ugodzony przez niewiadomego sprawcę kamieniem w głowę, pada na miejscu i wkrótce życie kończy. To jest krótki opis czynów pozwanym zarzuconych. Wynik rozprawy i wyrok podamy później.

Wiedeń 5 kwietnia.

Szczepan Walny, wójt z Kawęcina pod Sędziszowem, członek rady powiatowej, słynie w okolicy z energji w urzędowaniu i z dobrego wpływu, który wywiera na gminę. Odwodzi włościanin od pijaństwa, od pożyczania na lichwę, od wyzuwania się z własności; ztąd, jak urząd parafjalny poświadcza, ma licznych nieprzyjaciół.

Znając dzielność Walnego, sąd powiatowy mianował go kuratorem marnotrawnego włościanina, którego całe mienie przeszło było w ręce żydowskie. Walny zabrał się nie żartem do rzeczy; rozpoczął kroki, aby odebrać 20-morgowy grunt marnotrawcy z rąk sędziszowskiego spekulanta Eljasza Rozengartena; na razie zaś w procesie prowizorjalnym o 7 morgów gruntu doprowadził zeznaniami swemi do tego, że Rosengarten przegrał sprawę i musiał zapłacić 30 gld. kosztów.

Na to spada na Walnego proces karny. Eljasz Rosengarten denosi do sądu, że Walny mówiąc o cesarzu, użył nieprzyzwoitych wyrazów. Trzech Rosengartenów i spowinowacony z nimi rzeszowski pisarz pokątny Chaskel Schwefel składa przeciw Walnemu zaprzysiężone świadectwo, a sąd obwodowy w Rzeszowie skazuje go za zbrodnię obrazy majestatu na dwumiesięczne więzienie.

Przeciw wyrokowi temu podaje Walny zażalenie nieważności, jedzie osobiście do Wiednia i wczoraj stanął przed trybunałem kasacyjnym w czarnym baranim kożuchu, z białą okrągłą czapką w ręku. Po wysłuchaniu wywodów obrońcy adwokata dr. Ludw. Wolskiego i zastępcy jeneralnego prokuratora, bar. Wittmana, trybunał kasacyjny pod przewodnictwem wiceprezydenta Napadiewicza znosi wyrok rzeszowskiego sądu jako nieważny i odsyła sprawę do I instancji dla ponownego rozpoznania.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

C. k. uprzywil. galic. kolej Karola Ludwika. Począwszy od dnia 15. bm. aż nadal, zaprowadzoną będzie taryfa wyjątkowa dla przesyłek zboża, ziarn strączkowych, nasion olejnych i wyrobów mełtych ze zboża i ziarn strączkowych z Rossji pochodzących, któreby nadeszły osią lub koleją do stacyj: Podwołoczyska, Brody, Lwów lub Kraków, a ztamtąd posyłane były dalej do wymienionych w taryfie stacyj kolei górno-szląskiej. Egzemplarzy tej taryfy dostać można na stacjach związkowych, dalej w oddziałach komercjalnych wyż wymienionej kolei we Lwowie i w Wiedniu.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej od 24. marca do 31. marca. Pszenica 77·5 k. g. zł. 10·50 do 11·80, żyto 73 k. g. zł. 7·75 do 8·50, jęczmień 64 k. g. zł. 5·80 do 6·75, owies 45·5 k. g. zł. 5·50 do 6·85, hreczka 64 k. g. zł. —.— do —·—, kukurudza zeszłoroczna 82 k. g. zł. 6·— do 7·—, kukurudza nowa zł. 5·50 do 6·50, groch do gotowania 82 k. g. zł. 8·— do 9·—, groch pastewny złr. 6·50 do 7·—, fasola zł. 7·— do 8·25, bobik zł. 7·— do 7·25, wyka zł. 6·— do 6·25, koniczyna najprzedniejsza zł. —·— do 90·—, przednia zł. —·— do 85, średnia zł. —·— do 78, poślednia zł. 50·— do 65·—, tymotka zł. 40·— do 42·—, anyż płaski zł. 21·50 do 23·—, kminek zł. 52·— do 54·—, rzepak zimowy zł. 13·— do 13·25, rzepak letni zł. —·— do —·—, rzepik zimowy zł. —·— do —·—, rzepik letni zł. —·— do —·—, lnianka zł. 9·— do 9·50, nasienie lniane zł. —·— do —·—, nasienie konopne złr. 8·50 do 9·—, spirytus 10.000 literpercent złr. —.— do 29·70.

Galic. kasa oszczędności we Lwowie. Stan wkładek był w dniu 28. lutego 1877 9,562.365 złr. 55 ct. Od 1. do 31. marca 1877 włożyło 2317 stron 309.699 zł. 74 ct., zwrócono 2455 stronom 323.202 złr. 24 ct., ubyło więc 13.505 złr. 50 ct. Zatem w dniu 31. marca ogół wkładek 9,548.863 zł. 5 ct.

Towarzystwo zaliczkowe w Kołomyi. Rachunek za miesiąc marzec. Stan bierny: Stan udziałów z końcem miesiąca 3620 zł. 98 ct., stan funduszu rezerwowego 261 zł. Wkładki oszczędności: Stan na początku miesiąca 2088 zł. 12 ct., włożono w ciągu miesiąca 740 zł. 65 ct., wyjęto w ciągu miesiąca 202 zł., stan z końcem miesiąca 2626 zł. 77 ct. Pożyczki zaciągnięte: stan na początku miesiąca 1000 zł, zaciągnięte w ciągu miesiąca 3000 złr., stan z końcem miesiąca 4000 złr. Saldo odsetek z końcem miesiąca 281 złr. 52 ct. Reszta pozycyj stanu biernego zł. 33·55.

Stan czynny. Pożyczki udzielone: Stan na początku miesiąca 6716 zł. 85 ct., spłacono w ciągu miesiąca 1248 zł. 45 ct., udzielono w ciągu miesiąca 4415 zł., stan z końcem miesiąca 9883 złr. 40 ct. Reszta pozycyj stanu czynnego 290 zł. 74 ct. Gotówka 153 zł. 10 ct.

Gdańsk 7. kwietnia. (Sprawozdanie tygodniowe.) Powietrze mieliśmy podczas tego tygodnia po większej części łagodne. Dnia 3. bm. nastąpiło otwarcie żeglugi.

W Anglji było powietrze suchsze, w skutek czego prace w polu sporzej postępują. O oziminach słychać zadowalniające sądy i są widoki na ładne żniwo pszenicy. Potrzeby konsumcji są ciągle jeszcze znaczne, a że zapasy spichrzowe zmniejszają się, zachodzi pytanie, czy potrzeby te bez dalszej zwyżki pokryte będą. Targi angielskie były w ogóle stałe i ceny doznają tamże przy dobrym pokupie zwyżki o 1—2 sh. p. kw., do czego się także nie mało przyczynił szczupły dowóz krajowej pszenicy; obca pszenica natomiast więcej była dowiezioną, ale że właściciele wysokie żądali ceny, pozostało do 4. bm. 20 ładunków niesprzedanych. Do 28. z. m. znajdowało się w drodze do Anglji 1,591.000 kw. pszenicy, z tych z samej Kalifornji 1,116.000 kw., w porównaniu 1,679.000 w tygodniu poprzednim, i w porównaniu 1,165.000 kw. w tym samym tygodniu r. z., natomiast nadeszło do Anglji w tygodniu 24. z. m. się kończącym 506.421 ctr. pszenicy i 96.225 ctr. mąki, w porównaniu 958.810 ctr. pszenicy i 198.859 ctr. mąki w tygodniu poprzednim, i w porównaniu 814.825 ctr. pszenicy i 83.783 ctr. mąki w tym samym tygodniu roku zeszłego.

W Londynie płacono obcą pszenicę w środę 6 p. per kw. drożej; Liwerpol notował równą zwyżkę przy ożywionym pokupie. W Hull panowała na krajową pszenicę tendencja zwyżkowa, obca pozostała niezmiennie. W Leith nastąpiła zwyżka przy małym dowozie. Nowy Jork notował pszenicę i mąkę drożej. Targi francuskie stałe; na belgijskich i holenderskich panował dobry pokup po cenach niezmiennych. W Niemczech południowych i Austro-Węgrzech targi stałe. Berlin z początku zwyżkowy, okazał w końcu tendencję przeciwną.

Na naszym targu zbożowym panował z początku tego tygodnia nader ożywiony pokup na pszenicę przy lepszym dowozie, tak że okoliczność ta pozwalała o 3 do 4 m. wyższe osiągać ceny, a pokup zdołały zaspokoić nadeszłe z Polski ładunki, które w drodze zimować musiały. W czwartek jednakowoż po napełnieniu kilku parowców, ustała nieco chęć kupna i odtąd byli właściciele zmuszeni robić ustępstwa, a nawet i mimo tego trudno przychodziły sprzedaże do skutku, mianowicie ziarna pośledniejszego. Równocześnie spodziewać się należy, że z nadejściem ładunków z Polski przy obecnem otwarciu żeglugi na zniżkę cen wpłynie, jak to już i w końcu tego tygodnia miało miejsce; przedewszystkiem była rossyjska pszenica zaniedbana. Tygodniowy obrót pszenicy wynosił 2000 ton. Żyto miało dobry odbyt na potrzeby konsumcji, po stałych, niezmiennych cenach. Jęczmień tylko w wyborowych gatunkach sprzedajny. Groch do gotowania w pięknym gatunku miał nieco lepszy pokup. Koniczyna bez popytu.

Płacono za 1000 kilogramów wagi holenderskiej:

Pszenicy jarej	132—134	kilogr.	226—227	marek.
„ czerwonej	131	„	225	„
„ rossyjskiej	167—120	„	197—200	„
„ pstrej	—	„	—	„
„ jasno-pstrej	128—129	„	228	„
„ wys. pstr. szklist.	130—133	„	230—232	„
„ wyborowej	131—132	„	235	„
Żyta krajowego	122—128	„	162—168½	„
„ rossyjskiego	115—120	„	144½—152	„
Jęczmienia wyborow.	118	„	171	„
„ dużego	—	„	—	„
Koniczyny czerwonej	p. 100 k.		86	„
„ białej	„ „ „		—	„
Grochu do gotowania	„ „ „		136—140	„
Wyki	„ „ „		—	„
Gryki rossyjskiej	„ „ „		—	„
Siemionia lnianego	„ „ „		—	„

A. Makowski i Sp.

Ostatnie wiadomości.

W oczekiwawaniu decyzji ostatecznej ze strony Porty na protokół londyński, giełdy europejskie popadły w zupełną stagnację. Dzisiaj złoto podskoczyło znowu o 5 centów. Słychać że Moskwa zażądała od Turcji kategorycznego oświadczenia do dnia 13. bm. W Cetynji pełnomocnicy angielscy i austrjaccy dokładają starań, aby Czarnogórę zniewolić do ustępstw i ułatwić zawarcie pokoju, które Moskwa stawia Porcie jako warunek z góry, podmawiając równocześnie ks. Nykitę do oporu. Bardzo wątpliwą jest rzeczą czyim wpływom ulegnie ten pensjonista moskiewski.

Z listów dalmatyńskich dowiadujemy się, że nadzieje pokoju nie mają prawie żadnej szansy. Pominąwszy powstańców Bośniańskich i hercegowińskich, którzy poprzysięgli dalszą walkę, na linjach czarnogórsko-tureckich od południa i północy stoją obie strony przygotowane do podjęcia na nowo kroków nieprzyjacielskich.

Z Kiszeniewa donoszą do *Polit. Corr.* dnia 2. b. m., że powrócił tam w. książę z objazdu dwunastodniowego. Bezzwłocznie po jego przybyciu zarządzono mobilizację wszystkich rezerwowych batajjonów. Uzbrojenie armii w broń ręczną, której dotąd było trzy gatunki, zostało po części zmienione. Sprowadzono znaczne masy karabinów Berdana. W. książę wybiera się teraz na dalszą inspekcję, a mianowicie do Chocimia, a następnie do Bessarabii.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Londyn 9. kwietnia. „Corr. Reuter" donosi: Według wiadomości prywatnych, w. rada Porty zastanawiała się w sobotę nad protokołem, i nie powzięła żadnej stanowczej uchwały. Porta sprzeciwia się silnie czuwaniu nad reformami ze strony ajentów lokalnych, gdyż to prowadziłoby do nieustannego wtrącania się obcych do spraw wewnętrznych. Podobnież uważa Porta oświadczenie Szuwałowa za upokarzające i niepodobne do przyjęcia, za niedopuszczalny także ustęp o zawarciu pokoju z Czarnogórą, i jest tego zdania, że kwestja rozzbrojenia powinna być traktowaną nie przez umyślnego i nadzwyczajnego, lecz przez zwyczajnego posła. Urzędowego doniesienia o postanowieniach Porty jeszcze nie ma.

Londyn 9. kwietnia. Na krążącą pogłoskę, że Porta skłania się do rozzbrojenia i że pokój zdaje się być zapewniony, donosi dzisiejszy „Observer", że ani ambasada turecka, ani ministerstwo spraw zagranicznych nie otrzymało o tem do dzisiejszej nocy żadnego potwierdzenia. Ton wiadomości przychodzących ze Stambułu uprawnia jednak do nadziei, że Porta nie będzie pomnażać trudności, odmawiając przyjęcia protokołu.

Stambuł 8. kwietnia. Dziś na radzie ministrów ma nastąpić ostateczna decyzja w kwestji protokołu, rozzbrojenia i pokoju z Czarnogórą. O decyzji będą zawiadomieni rezydenci mocarstw jutro.

Telegram z targu wołów. Wiedeń 9. kwietnia. Przystawiono 545, razem 2771, sztuk. Płacono galicyjskie po złr. 52—54½, węgierskie po złr. 50—57 za 100 kilo. Później szło taniej i cena spadła o 1 złr. Krzysztofowicz, Café Stierböck Leopoldstadt..

Telegramy zbożowe. Wiedeń 7 kwietnia Okowita pr. 10.000 liter-percent złr. 31·25. Budapeszt 7. kwietnia. Pszenica (75 kilogr.) 13·45 na wiosnę [illegible]. Berlin 7. kwietnia. Pszenica na kwiecień-maj [illegible], żyto loco 168·—, okowita 51·4[illegible]. Szczecin 7. kwietnia. Pszenica na kw.-maj 224·00, na wiosenne termins 0,000 rzepak 291·00.

Wiedeń d. 9. kwietnia, 10 godz. 42 min.

Akcje kredytowe	147·25	Akcje kolei Kar. L.	21[illegible]—
„ Anglo-Austr.	70·—	„ „ Połudn.	—·—
„ Unionsbank	—·—	„ Banku F. Austr	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·84½

Usposobienie: całkiem bez życia.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń d. 7. kwietnia, 2. godz. 25 min.

Akcje Banku Fr.-A.	—·—	Ungar. Ostbahn	—·—
„ Węgier. Kred.	182·50	Galic. Indemnizacja	84·80
„ Ang.-Austr. B.	7[illegible]·—	1864 Losy	133·—
„ Unionsbank	48·50	Fran.-Hung.-Bank	—·—
„ Kolei Kar.-L.	210·25	Verkersbank	74·50
„ „ Północn.	181·—	Tureckie Losy	17·75
„ „ Połudn.	79·25	Baubank-Aktien	—·—
„ „ Alfödzk.	99·—	Staatsbahn	222·—
„ „ Elżbiety	130·—	Wiener Bauverein	—·—
„ „ Lw.-Cz.	11[illegible]·50	Bankverein	59·25
„ „ Węg. P.	97·—	Węgierskie Losy	74·—
„ „ Rudolfa	108·—	Reichsmark	60·15
Wiener Baugesellsch.	—·—	Rossyjskie Banknoty	1·49

Usposobienie: mdłe.

Wiedeń, d. 7. kwietnia.

J. dług pań. w bank.	63·65	Londyn	123·15
„ „ „ srebr.	67·60	Srebro	107·70
Renta w złocie	76·90	20-frankówka	9·84
Losy pożycz. z r. 1860	110·40	Dukat ces. men.	5·78
Akcje banku narod.	818·—	100 Reichsmark	60·10
Akcje banku kredyt.	148·40		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	24[illegible]·75	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	[illegible]·—	Kolei Rumuńskiej	12·60
Lombardy	131·—	Austrjackie banknoty	166·10
Galicyjskie	87·25	Usposob.: —	

Paryż, 3% renty 72·85; Lombardy 170·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 9. kwietnia.

Hotel Żorza. K. hr. Badeni z Rzeszowa, A. hr. Potulicki, J. hr. Potulicki i R. hr. Wodzicki z Krakowa, A. Chrzanowski z Polski, Z. Działowski z zachodnich Prus, W. Gniewosz z Kontów, K. Grocholski z Rożysk, A. Haas z Kijowa, S. Kęplicz ze Stanisławowa, M. Sobański z za kordonu.

Hotel Langa. E. Pokorny ze Złoczowa, A. Riess z Wiednia, J. Schapira z Bukowiny, A. Horowitz z Brodów.

Lwów, z Izby handlowej dnia 7. kwietnia.

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Kar.-Lud. à 200 zł.	211	[illegible]
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Banku Hip. gal. à 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Banku kred. gal. à 200 zł.	[illegible]	[illegible]
II. Listy zast. za 100 złr.		
Banku Hipot. galic. 5%	[illegible]	[illegible]
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Galic. Zakł. kred. włośc. 6%	[illegible]	[illegible]
Ogólno. rolna. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6%	[illegible]	[illegible]
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie 5%	[illegible]	[illegible]
Pożyczki kraj. Krakowa 6%	[illegible]	[illegible]
V. Monety.		
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
„ cesarski	[illegible]	[illegible]
20 frankówka	[illegible]	[illegible]
Imperjał rossyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel rossyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
„ papierowy	[illegible]	[illegible]
100 marek niemieckich	[illegible]	[illegible]
Srebro za 100 złr.	[illegible]	[illegible]

Wiedeń, 6. kwietnia.

	żądają	płacą
Rents w złocie za 100 pap.	[illegible]	[illegible]
Oblig. indem. Niż.-Austr.	[illegible]	[illegible]
„ czeskie	[illegible]	[illegible]
„ węgierskie	[illegible]	[illegible]
„ galicyjskie	[illegible]	[illegible]
„ bukowińskie	[illegible]	[illegible]
„ siedmiogr.	[illegible]	[illegible]
Bankn. pol. kor. 100 rub.	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Bank anglo-austrjac.	[illegible]	[illegible]
Zakład kredyt. węgier.	[illegible]	[illegible]
Bank franko-węgierski	[illegible]	[illegible]
Pożyczka państw.	[illegible]	[illegible]
Zakład kredytowego	[illegible]	[illegible]
Kolej Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Losy	[illegible]	[illegible]
20 frankówka	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]

Parasolki

damskie od 80 ct. do 10 zł.

3363 5—0

Weloniki, Wstążki, Kwiaty, Pióra do kapeluszy.

Wachlarze wiosenne, Szaliki, Kryzki, Garniturki haftowane.

Rękawiczki niciane i jedwabne, Pończochy, Skarpetki, Gorsety paryskie od ct. 80 do zł. 5.

Ryps, Atłas, Lustrynę, Aksamit, Welwet, Klot, Brukselinę, Croise, Glas, Creton, Shirting, Perkale. Podszewki w rękawy i wszelkie inne dodatki dla krawców.

Kalosze rosyjskie, Płaszcze nieprzemakalne, Parasole od zł. 1·20 do 10 zł.

poleca powszechnie znany z taniości i doborowego towaru

DAMSKI MAGAZYN

Kamila Strzyżowskiego

przy ulicy Halickiej l. 4, we Lwowie.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonuję odwrotnie i najakuratniej.

Apteka pod „Węgierską Koroną"

J. PIEPESA

we Lwowie, plac Bernardyński l. 1.

Najświeższy

OLEJ MIĘTUSOWY

(Tran rybi)

leczy skrofuły, rachitis, reumatyzm i gościec, chroniczne słabości skórne, nerwowe, piersiowe i płucne, zapalenie ócz i suchoty.

Dostać można w butelkach po **50** cnt. w aptece pod „Węgierską Koroną" we Lwowie plac Bernardyński l. 1.

Zamówienia na prowincję uskuteczmia się bezzwłocznie. 3528 21—0

Zakład Towarzystwa ogrodniczo-sad.-pszczelniczego, przy ulicy Piekarskiej l. 24, ma na sprzedaż:

Szczepy 4—6 letnie w najlepszych gatunkach po 40 centów sztuka.

Ziarnówki (dziczki) jednoroczne do uszlachetnienia, po 1 zł. za 100 sztuk.

Szparagi 3 letnie po 1 zł. za 100 sztuk. **Róże** wysokopienne w 100 odmianach, tuzin 6 do 15 zł. **Rośliny** wazonowe wszelkiego gatunku, po cenach najumiarkowańszych. 3903 1—1

Poszukuje się spólnika

z kapitałem 8 do 10 tysięcy zł. do dzierżawy na 1304 morgach ziemi podolskiej Morg płaci się po 6 zł., inwentarz jest w dobrym stanie, gospodarstwo postępowe. Bliższej wiadomości udzieli **Biuro wywiadowcze i ogłoszeń J. Polińskiego** we Lwowie. 3896 1—1

Pola ornego

11½ a **lasku** 2 morgi we wsi **Wieprzu**, o ćwierć mili od Andrychowa, każdego czasu z wolnej ręki do **sprzedania.** Bliższa wiadomość u właściciela **Pawła Palosza.** 3871 1—3

NOWY KURS

jednorocznych ochotników,

t. j. takich, którzy nie ukończywszy szkół przepisanych chcą zostać jednorocznymi ochotnikami, tudzież

kurs rezerwowych oficerów,

rozpoczyna się dnia 1. kwietnia a kończy się 30. września 1877.

Zgłaszać się można co dzień od godziny 4. do 7. po połdniu w Zakładzie ulica Ormiańska l. 16. 37 0 10—10

Köstlich,

przełożony Zakładu nauk. wojsk.

Przy zmianie kwartału!

KSIĘGARNIA

SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO

we Lwowie,

poleca przy zmianie kwartału jako główna ajencja, czasopisma:

„TYGODNIK ILLUSTROWANY"

kwartalnie we Lwowie zł. 3·30, na prowincji zł. 4.

„WĘDROWIEC"

kwartalnie we Lwowie zł. 2·30, na prowincji zł. 2·56.

„BIESIADA LITERACKA"

kwartalnie we Lwowie zł. 1·50, na prowincji zł. 1·80.

„ATENEUM"

pismo naukowe i literackie w zeszytach miesięcznych. Półrocznie we Lwowie 9 zł., na prowincji z doliczeniem na listy frachtowe 9 zł. 36 ct.

3867 2—2

Dzieła historyczne KAROLA SZAJNOCHY

w 10-ciu tomach.

Dotąd wyszło 5 tomów, zawierających: Szkice historyczne. — Lechicki początek Polski. — Jadwiga i Jagiełło. Dalsze tomy pojawiać się będą w odstępach czasu mniej więcej dwumiesięcznych.

Warunki prenumeraty:

Dla prenumeratorów „Tygodnika Illustrowanego":

we Lwowie za tom zł. 1·85. — Na prowincji z przesyłką za tom zł. 2·20.

Dla nieprenumeratorów „Tygodnika Illustrowanego":

we Lwowie za tom zł. 3·70. — Na prowincji z przesyłką za tom zł. 4·05.

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie czasopisma tak krajowe jako też i zagraniczne, dzienniki mód itp.

ELIXIR z COCA P. J. BAIN — **WINO z COCA P. J. BAIN**

ENERGICZNY SRODEK TONICZNY WZMACNIAJĄCY I POBUDZAJĄCY.

Najdzielniejszy i najpewniejszy środek powracający wyczerpane siły przez choroby i przez nadużycia wszelkiego rodzaju. Przewyższa chininę co do działania tonicznego. Działa szybko i pewno *w osłabieniu płciowem, upośledzonem i bolesnem trawieniu, bladaczce i wynędznieniu.*

W PARYŻU u P. **E. FOURNIER et Cie, ulica d'Anjou-St.-Honoré, 56**; *w Warszawie*, w składach materyałów aptecznych PP. Mrozowskiego i Gallego; *we Lwowie*, w aptece P. Mikolascha; *w Krakowie*, w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka; *w Poznaniu*, w aptece P. Dra Maukiewicza.

Buchhalter

zarazem **Korespondent**

polskiego, niemieckiego i francuskiego języka, mając kilka godzin wolnych, poszukuje stosownego zajęcia u W. Panów kupców we Lwowie.

Adres wskaże Wny Pan W. Bystrzonowski, handel galanteryjny ulica Halicka Lwów. 3861 2—3

Handel nasion W. Döllera

3872 2—3

w BORSZCZOWIE,

ma do zbycia zupełnie świeżą:

Lucernę francuską, prima	½	kilo	60	ct.
Koniczynę czerwoną najlep.	½	„	40	„
Koniczynę Inkarnatkę	½	„	25	„
Esparzette (konicz turecki)	½	„	20	„
Tymoteusz	½	„	25	„
Rajgras angielski	½	„	20	„
Buraki pastewne, piloty, flasze i Oberndorfskie zmięszane, garniec po 50 ct.	½	„	30	„
Rzepa jesienna długa i krągła	½	„	40	„

Niemniej posiada powyższy handel wszelkie nasiona warzywne i kwiatowe po najtańszych cenach i w najlepszej jakości.



Szanownej Publiczności, życzącej sobie nabyć tanie, trwałe i doskonale wypróbowane

Maszyny do szycia

wszelkiego systemu i konstrukcji

mam zaszczyt polecić

wielki mój skład w Wiedniu, Kärntnerring 6.

Wypłatę przyjmuję także ratami bez podwyższenia ceny. 3343 52—0

Cenniki przesełam opłatnie.

Józef Warchałowski

mechanik.

Doniesienie.

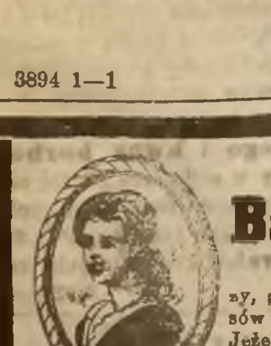
Po faktycznem zamknięciu łazienek w ogrodzie Miejskim (Pojezuickim), przenoszę się ze swym oddziałem hydrjatycznym do znanych kąpieli św. Anny, przy ulicy Akademickiej. Ugoda zawarta z zarządem tychże pod temi samemi warunkami, jakie dotąd obowiązywały pod tym względem w zamkniętych obecnie łazienkach w ogrodzie miejskim, wchodzi już w życie od niedzieli 8. kwietnia b. r.

Tym więc sposobem odbywające się od lat kilku zimą i latem z mojej ordynacji metodyczne wodoleczenie, nie potrzebuje doznawać niemiłej przerwy. Zapraszam więc wszystkich chcących z nadchodzącą wiosną powierzyć się wodoleczeniu, do łazienek św. Anny, które ja zwidzam codziennie między godziną 5—6 z południa Prócz tego zaś ordynuję w mem mieszkaniu (ul. Sykstuska 43) od godziny 9—11 z rana.

Dr. Wenanty Piasecki,

3894 1—1 **specjalista wodoleczenia.**

Dr. Fr. Lengila



Balsam brzozowy.

Już sam przez się sok roślinny, który cieczy z brzozy, gdy się drzewo wywierci, jest od najdawniejszych czasów znany jako środek przyczyniający się do piękności. Jeżeli się takowy według przepisu wynalazcy na balsam przyrządzi, tedy zyskuje na cudownej skuteczności. Jeżeli się n. p. wieczór posmarnje tymże twarz lub inną część skóry, **to się do rana oddzielą prawie nieznacznie łuski, pod któremi skóra staje się mieniąco biała.**

Ten balsam wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i znaki ospowe, nadaje twarzy kolor młodociany, a skórze białość, świeżość i delikatność, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, pryszczyki, czerwoność nosa i wszystkie inne nieczystości skóry. — Cena słoika z przepisem użycia 1 zł. 50 ct., z przesyłką pocztową o 10 ct. więcej. 3729 5—12

Składy: we **Lwowie** w apt. Zygm. Ruckera, „pod Srebrnym Orłem"

Parasolki

w wielkim wyborze po zł. 1, 2, 3, 5 i wyżej

poleca 3842 4—0

Marcin Müller

ulica Halicka, l. 6 i 7.

Z istniejących dotychczas najpiękniejsza i najlepsza **własnego wyrobu.**

Nagrodzona srebrnym medalem, trwałością przewyższa amerykańskie i wiedeńskie

3826 2—10

Kauczukowa masa do zapuszczania podłogi

Do nabycia: w Stanisławowie K. Kopacz; w Zaleszczykach K. Sanocki; w Czerniowcach Ign. Schuirch; w Samborze B. Żuławski; w Tarnopolu A. Morawetza Spadkobiercy, w Podwołoczyskach w hotelu G. Morawetza; w Husiatynie P. Görtz.

Do nabycia: w Wiedniu L. Bressany, Weihburggasse 27; w Pradze J. Preissig, Heinrichgasse; w Bernie F. Schmiedt; w Krakowie K. Okonia, F. Fischer, M. Jaworniski, A. Suski; w Tarnowie F. Leszczyński; w Rzeszowie J. Schaiter i Spł., w Przemyślu E. Machalski; w Jarosławiu K. Zabłotny.

w czterech kolorach:

Nr. 1. bezbarwna, Nr. 2. jesionowa, Nr. 3. orzechowa, Nr. 4. mahoniowa z załączeniem sposobu użycia takwej.

Funt wystarczający na jeden wielki pokój, kosztuje 1 złr.

Z fabryki świec woskowych i blichowni wosku

FR. SCHUBUTHA i SYNA, Lwów, Rynek 45.

Kelnerów płatniczych oraz chłopców

do posługi, zgrabnej powierzchowności i czysto ubranych, poszukuje Kawiarnia Teatralna. 3902 1—3

Kuchmistrz

praktyczny, chcący przyjąć prowadzenie restauracji na własny rachunek, pod korzystnemi warunkami, może się zgłosić w Kawiarni Teatralnej 3901 1—3

Zdatnego gorzelnika

technicznego, znającego się dobrze i na gospodarstwie, rekomenduje PP. właścicielom większych posiadłości, właściciel Jurkowa, dóbr Tworkowy i Marcinkowic, Adam Marassé w Marcinkowicach poczta Nowy Sącz. Zapytania odbiera tamże. 3873 3—3

Przy ulicy Św. Piotra l. 19,

jest do sprzedania

dom mieszkalny

dość obszerny z ogrodem 3 morgowym Bliższej wiadomości zasięgnąć można w tymże samym domu. 3897 1—3

Jaworze (Ernsdorf)

ZAKŁAD

hydropatyczny i żętyczny

u podnóża Beskidów oddalony ¾ godziny od stacji kolei Bielsk.

Rozpoczęcie pory 15. maja.

Środki leczenia: Kuracja zimną wodą, żętyca, mleko, kąpiele z igliwa i sztuczne żelazne.

Wspaniały park, dobre restauracje, salony lecznicze i do czytania, stała muzyka, stacja telegraficzna i pocztowa. Lekarz kąpielowy: 3852 1—4

Dr. Michał Kaufmann.

W państwie Rzędzianowskiem jest do **sprzedania** kilkanaście tysięcy kóp dwurocznych

sadzonek sosnowych

kopa po **15 centów;** — jest także do **sprzedania** kilkadziesiąt kilo nasienia sosnowego po 6 zł. za kilo. Mający chęć kupna, zechcą się zgłosić wprost do Zarządu leśnego w **Szydłowcu.** poczta Mielec. 3853 3—5

APOZÈME de SANTÉ LEMAIRE,

DEKOKT z ziółek zdrowia

p LEMAIRE używany z wielkiem powodzeniem przez doktorów, jest środkiem rozwalniającym, czyszczącym i przeczyszczającym krew, leczy chroniczne **zatwardzenie** najuporczywsze i choroby ztąd wynikające, jak **hemoroidy,** hysterje, podagrę, gościec, migrenę, uderzenia do mózgu i przywraca normalne funkcje trawienia.

Dostać można w Paryżu w aptece Lemaire, we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 3689 9—52

Setki tysięcy osób

zawdzięczają **piękne, bujne włosy** jedynie istniejącej c. k. wyłącznie uprzyw

ESENCJI NA POROST WŁOSÓW i BRODY,

usuwającej równocześnie bez śladu parple (łupież), jak niemniej należącej do rzędu podobnych środków prawdziwej **styryjskiej pomadzie z ziół alpejskich** lub **pomadzie z ekstraktu orzechowego,** które dostarcza c. k. wyłącznie uprzywilejowana fabryka perfumy

Edmunda Hawranka Następców

Wiedeń I., Teinfaltstrasse 17.



Niedoścignionym środkiem jest nasza często i ze skutkiem używana **esencja na porost włosów i brody,** która przy regularnem używaniu wraz ze styryjską pomadą z ziół alpejskich lub pomadą z ekstraktu orzechowego, już w przeciągu sześciu miesięcy nawet na miejscach zupełnie wyłysiałych sprowadza porost gęsty z pierwotną barwą włosów! Znaczna ilość młodych ludzi zawdzięcza swe piękne i pełne brody naszej **esencji na porost włosów i brody.**

W razie wypadania włosów skutkuje ten płyn w przeciągu ośmiu dni, przy tworzeniu się łupieży zaś już po trzyrazowem użyciu. Najnieszkodliwszym środkiem do farbowania włosów (bez substancji ołowianej) jest nasz **płyn odmładzający włosy,** który sprawia, że włosy barwy blond, czerwonej, siwej, a nawet zupełnie białej, zmieniają się i otrzymują **połysk i barwę ciemno-czarną.**

Tak samo utrzymujemy na składzie **płyn (mleko) odmładzający włosy Nr. II.,** zapomocą którego uzyskać można dowolną barwę włosów od kolorów blond do ciemno-brunatnego. Używającym tego płynu polecamy szczególnie naszą **prawdziwą dwojako-silną pomadę z ekstraktu orzechowego,** który także można otrzymać jako wiksator, jak niemniej nasz **olej z ekstraktu orzechowego,** środki te bowiem przyspieszają porost włosów.

Nasza c. k. wyłącznie uprzywil. Esencja na porost włosów i brody

wylecza w każdym wypadku i zupełnie słabe korzenie włosów w najkrótszym czasie i zabezpiecza do najpóźniejszego wieku nader obfity porost, działa bardzo przyjemnie na skórę, usuwa każdy gośćcowy lub reumatyczny ból głowy i wszelkie nieczystości skórne. Udowodnionem zaś jest, że setki osób zupełnie wyłysiałych lub bez porostu brody, uzyskały po upływie jednego do trzech miesięcy, więc w stosunkowo nader krótkim czasie, piękną i pełną brodę lub obfity i gęsty włos. Jesteśmy w posiadaniu wielkiej ilości **pism dziękczynnych** z tego powodu otrzymanych.

Prócz powyższych osobliwości, mamy zawsze na składzie dla P. T. Publiczności najnowszy towar **w pomadach, perfumach i pastach.**

Dla zabezpieczenia Publiczności znajduje się na każdym słoiku i flakonie jako protokołowana marka ochronna portret wynalazcy.

Obstalunki prosimy wystosowywać do głównego depozytora pana **Józefa Weisa,** aptekarza w Wiedniu, I., Tuchlauben 7; **Józefa Fürsta,** aptekarza „pod Białym Aniołem" w Pradze, am Poric 1071-II, — jak niemniej do każdej renomowanej apteki w Austro-Węgrzech, lub wprost do firmy

Edmund Hawranek's Nachfolger

właściciel składu perfum i c. k. przywileju

w Wiedniu, I., Teinfaltstrasse Nr. 17.

CENNIK:

1 wielki alabastrowo-szklanny flakon dwojako-silnej esencji na porost włosów i brody	5 zł. — ct.
1 mały flakon	2 zł. 50 ct.
1 alabastrowy słoik prawdziwej pomady ze stryjskich ziół alpejskich	2 zł. — ct.
1 „ „ „ „ odmładzającej włosy	3 zł. — ct.
1 „ „ „ „ różowej, czerwonej	2 zł. 50 ct.
1 „ „ „ „ „ białej	2 zł. 30 ct.
1 flakon prawdziwego mleka odmładzającego włosy, wraz z prawdziwym olejem orzechowym, tacką i szczotką do włosów	5 zł. — ct.
1 mały flakon prawdziwego płynu odmładzającego włosy	3 zł. — ct.
1 flakon tego płynu z oleju orzechowego	2 zł. — ct.
1 mały flakon płynu odmładzającego włosy z oleju orzechowego	1 zł. — ct.
wiksatory z ekstraktu orzechowego (artykuł toaletowy kosmetyczny)	1 zł. — ct.

Wszystkie gatunki najwyborniejszych perfum, pastów, proszków, tynktur i esencji, jak niemniej środków do usunięcia włosów są zawsze na składzie.

Zlecenia z zagranicy uskutecznia się ściśle i szybko za nadesłaniem gotówki, z prowincji zaś za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem.

Za opakowaniem liczy się 30 ct. 3732 4—12

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY HIPOTECZNE,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr. 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów fundussowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich i wojskowych, na kaucje służbowe i wadja.

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 3693 15—0

NASIONA

jarzyn, roślin pastewnych, traw, drzew liściastych i szpilkowych itp. świeże i pewne ze zbioru 1876 — tudzież **owies czarny** belgijski najwcześniejszy 56 kilo po 7 zł., **jęczmień** gruboziarnisty „Imperial" 56 kilo po 8 zł., jako też wszelkie **nasiona gospodarskie** poleca specjalny i wyłącznie

3725 0—0

Główny Skład Nasion TEOFILA ŁUCKIEGO

we LWOWIE, plac Halicki l. 15, w gmachu Banku Hipotecznego.

AKADEMIA MEDYCZNA

orzekła:

Woda mineralna **OREZZA** w połączeniu z odkwaszonym żelazem,

„jest najbogatszą w żelazo i kwas węglowy w stanie wolnym."

Należy zaradzić się lekarzy o skuteczności tej wody nie mającej sobie równej w Europie w leczeniu

CHORÓB GASTRALGICZNYCH, GORĄCZEK, BLADACZKI, WYNĘDZNIENIA

i wszelkich chorób pochodzących z

NIEDOKRWISTOŚCI.

Towarzystwo w Paryżu 131 Bulwar Sebastopolski. Skład we Lwowie w apt. P. Mikolascha; w **Krakowie** w apt. P. Trauczyński i w apt. P. Redyka. 3865 2—39

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu

fabryki rumu, likierów i octu 3302 13—0

Juliusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika nr. 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

OGŁOSZENIE.

Na mocy postanowienia odbytego w dniu wczorajszym **Jeneralnego Zgromadzenia akcjonarjuszów** ces. król uprzyw. **Austrjackiego Zakładu Kredytowego dla Handlu i Przemysłu,** nastąpi wypłata zatwierdzonej na rok 1876 dywidendy **2 złr.** na akcję, przy ściągnięciu obu ostatnich do akcyj dołączonych, w terminach 1. stycznia i 1. lipca 1877 r. płatnych kuponów NN. XIX, i XX.:

w **WIEDNIU** w Likwidaturze Zakładu;

w **BERNIE, Lwowie, Pradze, Tryeście i Opawie** w Filjach, respektive Ajenturach Zakładu;

w **BUDAPESZT** w Ungarische Allgemeine Creditbank;

w **BERLINIE** w Dyrekcji Disconto-Gesellschaft i u p. Bleichrödera;

we **FRANKFURCIE** n/M. u pp. M. A. von Rothschild und Söhne;

w **HAMBURGU** u pp. Behrens Söhne;

we **WROCŁAWIU** w Schlesischer Bankverein;

począwszy od dnia 9. kwietnia b. r.

Do kuponów powinna być dołączona arytmetycznie ułożona konsygnacja w dwóch egzemplarzach

O czasie wydania nowych kuponowych arkuszów, nastąpi specjalne zawiadomienie.

Wiedeń, 5. kwietnia 1877 r.

C. k. uprzyw. austr. Zakład Kredytowy dla handlu i przemysłu.

Die k. k. priv. österr. Credit-Anstalt für Handel und Gewerbe.

3990 1—1